PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. Nr 161 (2304). LUBLIN, ŚRODA, 8 LIPCA 1953 R. A CENA 20 gr

Naszą odpowiedzią na machinacje wrogów będzie wzmożona praca nad umocnieniem Ojczyzny piszą chłopi w listach do Towarzysza Bieruta

WARSZAWA (PAP). — Na ręce Przewodniczącego KC PZPR, Prezesa Rady Ministrów — Bolesława Bieruta napływają z PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych i gromad indywidualnych liczne listy, w których masy pracujące wsi zapewniają Partię i Rząd, że dla uczczenia Święta 22 Lipca — 9 rocznicy Manifestu PKWN i pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji PRL — wzmogą swe wysiłki w walce o dalszy rozkwit naszej ojczyzny, o zwycięstwo sprawy pokoju na całym świecie. Wiele listów donosi o podjęciu konkretnych zobowiązań, dotyczących sprawnego przeprowadzenia żniw i omłotów.

„Wiemy, że podstawą szybkiego postępu budowy i dobrobytu naszego kraju jest sojusz robotniczo-chłopski — piszą chłopi autochtoni woj. opolskiego — i dlatego będziemy wzmacniać jeszcze bardziej spójnię między miastem a wsią, dostarczając klasie robotniczej więcej żywności, a dla naszego przemysłu więcej surowca. Wzorowo będziemy spełniać nasze obowiązki wobec państwa, bo chcemy, aby nasza ojczyzna ludowa była z każdym dniem coraz szczęśliwsza, bogatsza i silniejsza, aby wciąż wzrastał w niej dobrobyt i kultura. Naszą odpowiedzią na zbrodnicze machinacje wrogów pokoju będzie wzmożona praca nad umocnieniem i wzbogaceniem naszego państwa ludowego. Jesteśmy przekonani, że pokój musi zwyciężyć".

W gorących słowach donoszą o swych zobowiązaniach dla uczczenia 22 Lipca mało- i średniorolni chłopi gromady Szelejewo w pow. gostyńskim, woj. poznańskiego.

„Idąc za przykładem bohaterskiej klasy robotniczej — czytamy m. in. w ich liście — zobowiązaliśmy się dokonać skoszenia zbóż podstawowych w terminie o 3 dni krótszym niż w roku ub., poprzez natychmiastową podorywkę i zasiew poplonów zabezpieczyć i powiększyć bazę paszową, pierwsze ziarno odstawić dla państwa — 20 proc. już w lipcu, a resztę w sierpniu, zdobyć jak najwięcej wiedzy fachowej, aby w przyszłości produkować jeszcze więcej żywności dla miast i surowców dla przemysłu. Do podjęcia podobnych zobowiązań wezwaliśmy wszystkie indywidualne gromady naszego województwa. Niech to nasze zobowiązanie będzie wyrazem wdzięczności dla partii i rządu za wyprowadzenie wsi polskiej z zacofania gospodarczego, z wiekowej nędzy i ciemnoty na jasną drogę rozwoju gospodarczego i kulturalnego, na drogę dobrobytu. Niech będzie ono cegiełką włożoną przez nas do budowanego wspólnymi siłami ludu pracującego gmachu ojczyzny, w którym nigdy nie znajdzie miejsca nędza i wyzysk, lecz mieszkać będzie lepsze, szczęśliwe nowe życie".

Pierwsze spółdzielnie produkcyjne przystąpiły do żniw

W dniu 4.VII. spółdzielnie produkcyjne Kosin, Opoka, Świeciechów w powiecie kraśnickim rozpoczęły sprzęt żyta. W powiecie kraśnickim rozpoczęli żniwa żytnie również chłopi indywidualni z gmin Zaklików i Gościeradów. Na terenie powiatu włodawskiego pierwsi do żniw przystąpili chłopi z gminy Sławatycze.

Wykonuj swój plan CO DZIEŃ CO GODZINĘ

Zakłady podległe WZPT wykonały 103,1 proc. planu półrocznego

Wiele zakładów podległych WZPT dzięki sprawnej organizacji pracy i uświadomieniu załóg nie tylko wykonały w terminie plany półroczne, ale wysoko je przekroczyły. Niektóre jednak nie zrealizowały swych planów, a nawet są poważnie opóźnione.

Wśród zakładów podległych WZPT na czoło wysuwają się Lubelskie Zakłady Metalowo - Elektryczne, które plan półroczny zrealizowały w 113,5 proc. Na dalszych miejscach uplasowały się Lubelskie Zakłady Graficzne — 112,4 proc., Lubelskie Zakłady Metalowe — 110,8 proc. oraz Zakłady Drzewne w Tarnawatce — 101,2 proc.

Do zakładów podległych WZPT, które nie wykonały swoich zadań półrocznych należą: Radzyńskie Zakłady Metalowo-Drzewne — 98,7 proc., Chełmskie Zakłady Metalowe — 98,7 proc., Zamojskie Zakłady Metalowo - Drzewne — 97.4 proc. oraz Lubelskie Zakłady Przemysłu Terenowego — 88,2 proc.

Dzięki zakładom, które plan swój wysoko przekroczyły, wykonanie planu półrocznego przez WZPT zamyka się sumą 103,1 proc. Nie może jednak istnieć taka sytuacja, by osiągnięcia przodujących zakładów były umniejszane złą pracą innych.

Buczkowcy pracują rytmicznie

Wykonanie planu półrocznego przez załogę fabryki im. Buczka w 102 proc. zmobilizowało załogę do jeszcze wydajniejszej pracy. Realizacja planów dziennych od dnia 1 lipca przedstawia się następująco:

1.VII — 100%, 2.VII — 100%, 3.VII — 101,9%, 4.VII — 127%, 6.VII — 100%.

Sukcesy swe zawdzięcza załoga Fabryki im. M. Buczka sprawnemu kierownictwu gospodarczemu i partyjnemu, szeroko zakrojonemu współzawodnictwu i realizacji zobowiązań. Na czoło załogi w wykonaniu zadań wysuwają się: KAZIMIERZ AUGUSTOWSKI z działu montażu wykonujący 175%, WIKTOR ORMAN również z działu montażu — 156%, MARIA BAŃKOWSKA z działu opracowania elementów — 149% oraz CZESŁAWA KUŚMIERCZUK z działu manipulacji skór miękkich — 136%.

Wieś lubelska masowo podejmuje Czyn Lipcowy

Na Lubelszczyźnie do Czynu Lipcowego włączyły się załogi 22 POM-ów oraz członkowie 200 spółdzielni produkcyjnych.

Zobowiązanie członków spółdzielni Kosmów, którzy wezwali do współzawodnictwa wszystkich spółdzielców na terenie woj. lubelskiego, przewiduje m. in. skrócenie okresu sprzętu zboża w porównaniu z rokiem ub. o 7 dni oraz wykonanie w czasie żniw 5 proc. omłotów. Dostawę zboża dla Państwa zrealizują spółdzielcy z Kosmowa do 1 września br. Poza tym spółdzielcy postanowili wybudować sposobem gospodarczym drugą oborę, w której znajdzie pomieszczenie 120 sztuk bydła.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej R.Z.S. w Kamieniu na zebraniu ogólnym po dokładnym przeanalizowaniu przebiegu akcji wiosenno - siewnej zobowiązali się dla uczczenia Święta 22 Lipca ukończyć całą kampanię żniwno-omłotową wraz z podorywkami w ciągu dwudziestu dwóch dni. Po ścięciu zboża przez brygadę traktorową natychmiast przystąpią do podorywek, wykorzystując siłę pociągową koni. W trzecim dniu akcji zasieją poplony na obszarze ośmiu hektarów. W czasie cięcia jęczmienia i owsa dokonają w 40 proc. omłotów pszenicy i żyta. Z otrzymanego ziarna do dnia 27.8. br. dostarczą zboże w ramach akcji planowego skupu w stu procentach.

Zarząd spółdzielni w Kamieniu wzywa wszystkich spółdzielców na terenie całego powiatu do podjęcia podobnych zobowiązań. (W)

O awanturach międzynarodowych i obronie pokoju

MOSKWA (PAP) — W artykule pt: „O awanturach międzynarodowych i obronie pokoju" poniedziałkowa „Prawda" pisze:

Po skandalicznym fiasku prowokacji obcych najmitów w Berlinie, amerykańska prasa burżuazyjna, popierana przez część prasy angielskiej, podjęła wrzaskliwą oszczerczą kampanię, wszelkimi sposobami rozdmuchując tę awanturę. Reakcyjna prasa amerykańska wzywa otwarcie organizatorów awantur faszystowskich z 17 czerwca, aby raz jeszcze powtórzyli to „doświadczenie" w Niemieckiej Republice Demokratycznej i, co więcej, aby rozciągnęli je na kraje demokracji ludowej.

Do tej prowokacyjnej podjudzającej kampanii aktywnie włączyło się wielu działaczy politycznych i mężów stanu USA. W swych krzykliwych, obliczonych na wywołanie sensacji przemówieniach, członkowie Kongresu amerykańskiego: Humphrey, Fergussen, Mansfield, Mundt, Whiley zalecają rządowi, aby wszechstronnie i natychmiast wykorzystał „złotą szansę", jaką uzyskały rzekomo Stany Zjednoczone w rezultacie prowokacji berlińskiej. Senator Mundt, nawołując do wzmożenia działalności dywersyjnej przeciwko ZSRR i innym miłującym pokój państwom, oświadczył: „Powinniśmy sypać sól na rany bez względu na to, gdzie one istnieją". Przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Whiley, wychwalając politykę Dullesa, zmierzającą do zorganizowania na szeroką skalę działalności dywersyjnej przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, zagalopował się tak dalece, że zaczął bezczelnie formułować śmieszne „żądania", które, jego zdaniem, Stany Zjednoczone powinny przedstawić Związkowi Radzieckiemu.

Lecz sprawa nie ogranicza się do podjudzających nawoływań burżuazyjnej prasy amerykańskiej i najbardziej agresywnie nastrojonych, lecz mało inteligentnych kongresmanów. Od przemówień ich nie wiele różnią się wypowiedzi mężów stanu USA. Najpierw sekretarz Dulles, a następnie prezydent USA Eisenhower wyrazili publicznie solidarność z oszczerczymi kłamstwami i podjudzającymi nawoływaniami prasy i kongresmanów. Przy tym Dulles wypowiedział się otwarcie za wzmożeniem amerykańskiej działalności dywersyjnej przeciwko krajom demokratycznego obozu pokoju, podczas gdy w oświadczeniu Eisenhowera wezwanie do bezceremonialnej ingerencji w sprawy innych państw w sposób demagogiczny osłonięte jest mgłą frazesów. W naiwności swej nie doceniają oni, jak dalece wszystko to może się obrócić przeciwko nim samym, przeciwko wszystkim siewcom zaburzeń, strachu i agresji.

Cóż się kryje za prowokacyjną kampanią prasy amerykańskiej, za oszczerczymi i podjudzającymi przemówieniami kongresmanów amerykańskich, za wystąpieniami mężów stanu, głoszących wzmożenie ingerencji USA w sprawy państw demokratycznych?

Kryje się za tym przede wszystkim jawne zaniepokojenie kół rządzących Stanów Zjednoczonych z powodu fiaska ich polityki zagranicznej — osławionej „polityki siły". Szeroko reklamowany „twardy kurs" Dullesa, zmierzający do bezwzględnego podporządkowania państw zachodnio - europejskich kierownictwu Stanów Zjednoczonych, do izolacji Związku Radzieckiego, poniósł fiasko. Obecnie przyznaje to otwarcie nawet część amerykańskiej prasy burżuazyjnej. Jak wiadomo, ultimatum Dullesa pod adresem państw zachodnio - europejskich, żądające podpisania w terminie 75 dni układu o „europejskiej wspólnocie obronnej", ultimatum, z którym sekretarz stanu USA jeszcze w końcu stycznia i na początku lutego udał się w swą pierwszą podróż po Europie — zostało odrzucone. Próba szantażowania rządów państw zachodnio - europejskich obietnicami kredytów na tzw. „pomoc dla zagranicy" również zwróciła się przeciwko Stanom Zjednoczonym.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Narody walczą o pokój

ANGLIA

Komitet Wykonawczy Angielskiego Komitetu Obrony Pokoju opublikował w prasie oświadczenie, w którym wita z zadowoleniem uchwały ostatniej sesji Światowej Rady Pokoju.

Oświadczenie podkreśla, że w ciągu ostatnich tygodni coraz więcej ludzi uświadomiło sobie, że propozycje w sprawie wszczęcia rozmów między przedstawicielami wielkich mocarstw, propozycje poparte przez większą część ludzkości i wiele rządów, spotykają się z silnym oporem szeregu wpływowych grup.

Jak twierdzi Dulles — głosi oświadczenie — konferencja ministrów spraw zagranicznych Anglii, Francji i USA w Waszyngtonie ma być wykorzystana dla omówienia środków zmierzających do wzmożenia zimnej wojny w Europie Wschodniej. Pojawiło się nowe niebezpieczeństwo, że powstaną dalsze przeszkody na drodze pokojowego rozwiązania problemów międzynarodowych.

Dlatego też — głosi dalej oświadczenie — jest rzeczą niezbędnie konieczną zawarcie rozejmu w Korei i natychmiastowe zwołanie sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ dla omówienia sytuacji w Korei. Rząd angielski powinien natychmiast przejawić inicjatywę, proponując datę i miejsce zwołania konferencji szefów wielkich mocarstw.

Oświadczenie wzywa wszystkich obrońców pokoju, aby aktywnie poparli powyższe propozycje.

BELGIA

W Brukseli odbyło się zebranie obrońców pokoju. W zebraniu, które było poświęcone omówieniu uchwał sesji Światowej Rady Pokoju w Budapeszcie, wzięli udział przedstawiciele różnych warstw ludności, przybyli z całej Belgii.

Zebrani uchwalili apel do wszystkich Belgów, aby aktywnie poparli żądania ruchu obrońców pokoju, dotyczące uregulowania wszystkich spornych zagadnień międzynarodowych w drodze rokowań. Obrońcy pokoju domagają się od rządu belgijskiego odrzucenia układu o „armii europejskiej".

HOLANDIA

Dziennik „De Waarheid" ogłasza list wysłany przez Komitet Obrońców Pokoju południowo - wschodniego okręgu Fryzji do członków drugiej izby parlamentu. List ten, podpisany przez 1100 osób stwierdza, że po zaznajomieniu się z treścią układu o „armii europejskiej" i po rozpatrzeniu jego skutków dla narodu holenderskiego, komitet postanowił zorganizować akcję zbierania podpisów pod protestem przeciwko temu układowi.

Komitet Obrońców Pokoju apeluje do członków drugiej izby parlamentu, aby podczas dyskusji nad układem o „armii europejskiej" wzięli pod uwagę negatywne stanowisko ludności i aby w sposób zdecydowany sprzeciwili się ratyfikacji tego układu.

O awanturach międzynarodowych i obronie pokoju

(Dokończenie ze str. 1)

Część krajów europejskich zrzekła się tej „pomocy", inne zażądały zamiast „pomocy" złagodzenia warunków handlu, na co monopole amerykańskie nie chcą się zgodzić. Dullesowi nie udało się także zlikwidować rozbieżności — przede wszystkim między Stanami Zjednoczonymi i Anglią — w sprawach polityki na Dalekim Wschodzie. Innymi słowy, zamiast podporządkowania polityki państw zachodnio - europejskich interesom Stanów Zjednoczonych, wzmogły się i zaostrzyły tarcia między nimi. Rysy w obozie bloku angielsko - amerykańskiego zwiększają się i rozszerzają. Jeszcze większe znaczenie ma oczywisty fakt, że wszystkie próby dyplomacji amerykańskiej izolowania Związku Radzieckiego poniosły całkowite fiasko. Złożone w połowie marca przez rząd radziecki oświadczenie, że nie ma obecnie takiego spornego lub nie rozwiązalnego zagadnienia, którego nie można byłoby rozwiązać w drodze pokojowej na podstawie wzajemnego porozumienia krajów zainteresowanych, zostało przyjęte z aprobatą w najrozmaitszych kołach wszystkich krajów świata. Nawet w kołach rządzących Anglii, Francji i innych krajów inicjatywa radziecka wywołała przychylny oddźwięk. Ruch na rzecz uregulowania spornych problemów międzynarodowych w drodze rokowań stał się tak szeroki i powszechny, że kierownicy rządu USA w obawie przed izolacją uznali za potrzebne w jakiś sposób zareagować na to.

Dnia 16 kwietnia prezydent Stanów Zjednoczonych wygłosił w Amerykańskim Stowarzyszeniu Redaktorów przemówienie, w którym oświadczył, że Stany Zjednoczone gotowe są „wziąć udział" w rozwiązywaniu spornych problemów międzynarodowych. Jednakże Eisenhower równocześnie wysunął szereg wstępnych żądań pod adresem ZSRR, których realizacja, jego zdaniem, winna poprzedzić uregulowanie spornych problemów. Innymi słowy, koła rządzące Stanów Zjednoczonych domagały się, aby zapłacono im szeregiem poważnych ustępstw za samą tylko zgodę na prowadzenie rokowań.

Taktyka kół rządzących Stanów Zjednoczonych, które w obawie przed narastającym ruchem narodów na rzecz pokoju i rokowań między rządami wysunęły tzw. „warunki wstępne", spotkała się z potępieniem ze strony szerokich kół opinii publicznej wszystkich krajów, ze strony mężów stanu i polityków szeregu krajów Europy zachodniej i Azji. Rozumiejąc dobrze, że dalsze utrzymanie napięcia międzynarodowego wzmaga zarówno ekonomiczną jak i polityczną zależność tych krajów od Stanów Zjednoczonych, działacze ci nie ukrywali swego pragnienia, aby przystąpić wreszcie do uregulowania spornych zagadnień międzynarodowych.

Najwyraźniej ujawniło się to pragnienie w znanym przemówieniu premiera Wielkiej Brytanii Churchilla, który wypowiedział się za rozpoczęciem rozmów między wielkimi mocarstwami bez warunków wstępnych. Jak wiadomo, inicjatywa Churchilla przyjęta została pozytywnie prawie wszędzie. Jedynie w Waszyngtonie, jak podawała prasa amerykańska, wywołała ona rozczarowanie i wrogie komentarze.

Stało się jasne, że między Stanami Zjednoczonymi a ich głównym partnerem w Europie zachodzą poważne rozbieżności co do najważniejszych zagadnień międzynarodowych. Widocznie pragnąc załagodzić rozbieżności i nakreślić wspólną linię wobec Związku Radzieckiego, prezydent Eisenhower zaproponował kierownikom rządów Anglii i Francji, aby spotkali się z nim na Bermudach.

Konferencja na Bermudach, wyznaczona początkowo na połowę czerwca, odraczana była niejednokrotnie. Obecnie w związku z chorobą Churchilla wielu ludzi wyraża powątpiewanie, czy w ogóle dojdzie ona do skutku. Dzienniki amerykańskie donoszą, że wiadomość, iż nie powiodły się plany zwołania tej konferencji, przyjęta została w Waszyngtonie z ulgą, chociaż inicjatywa tej konferencji pochodziła, jak wiadomo, od rządu USA. Dlaczego? Dlatego oczywiście, że rozbieżności między Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją wzmogły się do tego stopnia, że nie mogą być usunięte przy pomocy kolejnego spotkania kierowników rządów.

Zamiast konferencji szefów rządów odbędzie się w Waszyngtonie konferencja ministrów spraw zagranicznych USA, Anglii i Francji. Konferencja ta ma przed sobą bardziej ograniczone cele z dziedziny wyjaśnienia zagadnień spornych między partnerami zachodnimi. Sądząc z doniesień prasy o porządku dziennym tej konferencji, takich zagadnień spornych jest wiele. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że dyplomaci amerykańscy wolą omawiać zagadnienia dotyczące spraw wewnętrznych ich partnerów europejskich, co oczywiście wywołuje niezadowolenie w Anglii i Francji. Równocześnie pod szyldem tworzenia „jednolitego frontu" przeciwko Moskwie koła rządzące USA starają się definitywnie ująć w swe ręce politykę zagraniczną państw Europy zachodniej, nie licząc się z palącymi interesami narodowymi tych państw.

Dążenia te napotykały i napotykają na opór nawet w kołach rządzących szeregu krajów Europy zachodniej. Aby pokonać ten opór, dyplomacja amerykańska coraz częściej ucieka się do szantażu, grożąc przerwaniem „pomocy" i stosując wszelkie formy presji ekonomicznej i politycznej.

Równocześnie dyplomacja amerykańska stara się zastraszyć swych sojuszników, z wściekłością rozdmuchując kampanię o rzekomym „niebezpieczeństwie radzieckim". Charakterystyczna jest w związku z tym wypowiedź czasopisma amerykańskiego „Monthly Review", które oświadczyło niedawno, że radziecka polityka pokojowa wywołuje „panikę" w amerykańskich kołach rządzących, ponieważ „obecnie w grę wchodzi nie co innego jak kwestia ich panowania nad wolnym światem" (jak wiadomo, amerykańska propaganda nazywa oszukańczo wolnym światem kraje agresywnego bloku atlantyckiego). Czasopismo podkreśla, że Stany Zjednoczone zawsze dążyły do zapobieżenia rozprężeniu w swoim obozie przy pomocy wrzasku o „niebezpieczeństwie radzieckim". „To istniejące rzekomo niebezpieczeństwo — stwierdza czasopismo amerykańskie — niebezpieczeństwo usilnie propagowane przy pomocy wszelkich możliwych współczesnych metod agitacji masowej i najenergiczniejszej reklamy, pełniło rolę cementu spajającego koalicję kierowaną przez Amerykę. Jeżeli narody „wolnego świata" kiedykolwiek utracą wiarę w realność tego niebezpieczeństwa, polityczny fundament koalicji zachwieje się, a cały skomplikowany gmach polityki... może nieoczekiwanie runąć".

W świetle takich wyjaśnień staje się zrozumiałe, — pisze dalej „Prawda" — dlaczego ostatnio coraz częściej zdarzały się organizowane przez władze amerykańskie prowokacje, zmierzające w sposób oczywisty do dalszego zaostrzenia sytuacji międzynarodowej.

Z drugiej strony, podejmując takie prowokacje jak awantura w Berlinie, władze amerykańskie usiłowały dowieść swoim sojusznikom, że tzw. „twarda polityka" Dullesa zaczyna wydawać owoce. Dyplomaci amerykańscy usiłują przekonać swych partnerów zachodnio - europejskich, że metoda organizowania awantur i prowokacji, sabotażu i dywersji może okazać się rzekomo bardziej skuteczna w stosunkach ze Związkiem Radzieckim niż metoda rokowań pokojowych.

Fiasko berlińskiej awantury obcych najmitów nie otrzeźwiło jej inspiratorów. Mówią oni obecnie o konieczności sprowokowania nowych zamieszek w NRD, rozszerzenia ich na kraje demokracji ludowej i wykorzystania tych wypadów bandycko - prowokatorskich dla wzmożenia presji na Związek Radziecki. Jakże mało, jak źle znają oni ZSRR!

Trudno powiedzieć, czego tu więcej: bezczelności, którą odznaczają się wszyscy awanturnicy, czy głupoty. Jedno jest jasne: ludzie budujący takie plany zupełnie nie biorą pod uwagę realnego stosunku sił na arenie międzynarodowej. Nie widzą oni, że pokojowa polityka Związku Radzieckiego spotyka się z coraz szerszym poparciem na całym świecie, podczas gdy awanturnicza polityka agresywnych kół Stanów Zjednoczonych wywołuje powszechne potępienie i nie znajduje poparcia nawet ze strony ich partnerów zachodnio - europejskich.

Doświadczenie dowiodło, że polityka dyktatu wobec prawdziwie niezależnych, miłujących pokój krajów nie dawała inspiratorom tej polityki nic prócz fiaska. Brał to widocznie pod uwagę premier Wielkiej Brytanii Churchill, gdy w swym znanym przemówieniu rzucił aktualny apel w sprawie natychmiastowego uregulowania spornych problemów międzynarodowych na podstawie rokowań, bez żadnych zobowiązań wstępnych tego lub innego kraju.

Jak wiadomo, w artykule „Prawdy" na temat wystąpienia Churchilla zajęte zostało przychylne stanowisko wobec tej inicjatywy właśnie dlatego, że Churchill nie wysuwał warunków wstępnych. „Prawda" przestrzegała wówczas przed popełnieniem elementarnego błędu, jakoby w obecnej sytuacji międzynarodowej jedna strona mogła dyktować drugiej stronie, i to jeszcze takiej stronie, jak Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, wstępne warunki porozumienia w spornych problemach międzynarodowych.

To elementarne i słuszne żądanie ignorują koła rządzące Stanów Zjednoczonych. Nie dają one za wygraną organizując to berlińską awanturę w centrum Europy, to lisynmanowską prowokację w Korei i szykując zapewne nowe awantury i prowokacje.

Niemądrym rzecznikom „polityki siły" wydaje się, że w atmosferze awantur i prowokacji organizowanych przez ich najemnych agentów, w atmosferze wrzawy podejmowanej przez propagandę amerykańską wokół tych prowokacji, łatwiej uda im się osiągnąć swe agresywne cele, a w każdym razie uda się utrzymywać nadal napięcie w sytuacji międzynarodowej, wytworzone wskutek ich zabiegów. Każdy rozsądny człowiek rozumie, że rachuby te są krótkowzroczne i skazane na fiasko.

Związek Radziecki w sposób wystarczająco konkretny dowiódł swej dobrej woli uregulowania spornych problemów międzynarodowych. Któż nie widzi, że w ciągu 35 lat istnienia władzy radzieckiej międzynarodowa pozycja ZSRR wzmocniła się w ogromnym stopniu. Wraz z Chińską Republiką Ludową i krajami demokracji ludowej Związek Radziecki jest obecnie prawdziwie potężną ostoją pokoju na całym świecie. To właśnie wywołuje alarm w obozie imperializmu, a w szczególności w jego agresywnych kołach. Gotowe są one urządzać coraz to nowe awantury i prowokacje i rozdmuchiwać coraz to nowe kampanie prasowe, aby przeszkodzić złagodzeniu napięcia w sytuacji międzynarodowej. Nie oznacza to jednak wzmocnienia ich pozycji, lecz świadczy o czymś wręcz przeciwnym. Prowadzi to do coraz większej izolacji międzynarodowej tych agresywnych kół. Co się tyczy organizatorów całej tej kampanii, okazujących tak jawne lekceważenie dążeń narodów do pokoju, brną oni ze swoją polityką w taką ślepą uliczkę, że wydostanie się z niej będzie jeszcze trudniejsze.

Do faszystowskiego nowego rządu francuskiego weszło czterech ministrów, zauszników de Gaulle'a. (Z prasy)

LANIEL:
— Oblicze mojego rządu jest jednolite...

»Żandarm paktu atlantyckiego znieważył Francję« — pisze »L'Humanite«

Boński Bundestag domaga się całkowitego przyłączenia Saary do Niemiec

BERLIN (PAP). — W ciągu ubiegłych trzech dni Bundestag był widownią gwałtownych wystąpień antyfrancuskich. Dnia 2 lipca parlament boński odrzucił wniosek w sprawie ratyfikacji porozumienia przewidującego zwrot Francji sumy 11,8 mln. dolarów z tytułu pomocy ekonomicznej otrzymanej po wojnie przez Trizonię oraz uchwalił rezolucję, domagającą się unieważnienia układu zawartego w maju br. między Francją a rządem Saary i całkowitego przyłączenia Zagłębia Saary do Niemiec.

Odrzucenie porozumienia w sprawie długów wobec Francji oznaczało faktycznie anulowanie zawartego w lutym br. z 18 krajami układu regulującego sprawę długów zagranicznych Niemiec zachodnich, gdyż porozumienie to stanowiło integralną część powyższego układu. W toku debaty poszczególni deputowani koalicji rządowej i SPD ostro atakowali Francję.

Uchwały Bundestagu i przebieg jego obrad wywołały burzę na Zachodzie, zwłaszcza zaś we Francji. W obliczu tego oburzenia Adenauer zrozumiał, że posunął się zbyt daleko. Pod jego naciskiem Bundestag następnego dnia, tj. 3 bm. uchylił nieznaczną większością głosów swą poprzednią uchwałę odrzucającą porozumienie z Francją w sprawie długów, utrzymując jednak w mocy rezolucję w sprawie Zagłębia Saary.

* * *

PARYŻ (PAP). — Prasa francuska wszystkich odcieni ostro zareagowała na uchwały Bundestagu.

Gwałtowne manifestacje szowinizmu antyfrancuskiego — pisze „Humanite" — znamionowały ostatnie debaty parlamentu bońskiego. Mówcy z ramienia wszystkich partii, z wyjątkiem komunistów, wyrażali się o Francji w słowach przypominających ton i słownik hitlerowski. Adenauer, uważając, że popełniono zbyt wielką gaffę, skłonił Bundestag do zmiany decyzji w sprawie długów. Niemniej jednak debaty wykazują, jak daleko mogą posunąć się odwetowe Niemcy z Bonn.

Kto ponosi za to odpowiedzialność? Kto znieważa Francję? — pyta „Humanite". — O jakież może chodzić Niemcy, jeśli nie o Niemcy, które proamerykańska prasa francuska wychwalała, gdy dopuszczały się agresji przeciwko NRD? Oklaskiwaliście ich, gdy palili czerwone sztandary, a dziwicie się, gdy następnie opluwają sztandar francuski. Polityka „zachodnia", polityka uzbrajania odwetowców niemieckich, polityka armii europejskiej pod egidą Waszyngtonu umożliwiła wypadki, które nastąpiły w Bonn. To żandarm paktu atlantyckiego znieważył Francję.

„Aurore" (skrajnie prawicowy dziennik francuski) przyznaje — pisze „Humanite" — że tylko 14 deputowanych komunistycznych nie przyłączyło się do tego wybuchu szowinizmu i odwetu. Czy jednak „Aurore" protestuje, gdy Adenauer dąży do zdelegalizowania Komunistycznej Partii Niemiec? Jeżeli oburzenie tych ludzi jest szczere, to szczerość ta powinna iść do końca.

Bardziej jasno niż kiedykolwiek — pisze w zakończeniu „Humanite" — zarysowuje się konieczność narzucenia pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i oparcia się na tych siłach, które w Niemczech odważnie wyrywają korzenie faszyzmu i deklarują swą wolę budowania Niemiec zjednoczonych, pokojowych i demokratycznych.

Dlaczego Adenauer miałby się krępować? — pisze „Liberation". Oddano mu Saarę, wypłacono odszkodowanie Kruppowi, każdego dnia zwalnia się niemieckich zbrodniarzy wojennych. „Plan Schumana" ustala hegemonię niemiecką nad francuskim przemysłem stalowym. Układ z Bonn przyznaje Trizonii decydujący głos w Europie zachodniej, układy z Paryża zwracają jej Wehrmacht. Jakżeż można się więc dziwić, że deputowani do Bundestagu wyrażają się pogardliwie o Francuzach?

Dobrze się stało — pisze dalej dziennik — że opinia publiczna poznała uczucia, jakie odwetowcy niemieccy żywią wobec Francji. Obecnie nie może się znaleźć ani jeden francuski mąż stanu, który mógłby w dobrej wierze prowadzić kampanię na rzecz ratyfikacji układów z Bonn i Paryża.

Chłopi zachodnio-niemieccy żądają zwrotu ziemi zajętej na bazy wojenne

BERLIN (PAP). W dniu 6 bm. odbył się w Kolonii zjazd chłopów zachodnio - niemieckich, zwołany z inicjatywy Związku Niemców Walczących o Jedność, Pokój i Wolność. W zjeździe wzięło udział 400 przedstawicieli chłopów i robotników rolnych z całych Niemiec zachodnich. Uwaga uczestników zjazdu skoncentrowała się na przemówieniach przewodniczącego Związku Niemców Walczących o Jedność, Pokój i Wolność, b. nadburmistrza Wilhelma Elfesa i prezesa Bawarskiego Związku Chłopskiego Hatzela.

Głównym zadaniem narodu niemieckiego — powiedział Elfes — jest zdecydowana akcja wszystkich Niemców na rzecz rokowań między czterema wielkimi mocarstwami. W obliczu śmiertelnej groźby dla bytu naszego narodu powinniśmy wszyscy — stwierdził mówca — bez względu na różnice poglądów, ratować naród niemiecki przed nową wojną.

Hatzel omówił ciężką sytuację rolnictwa zachodnio - niemieckiego i podkreślił, że przygotowania wojenne w Niemczech zachodnich w wielkim stopniu pogarszają warunki bytu chłopów. Wezwał on do zerwania układów z Bonn i Paryża, do zaprzestania zbrojeń i do zjednoczenia Niemiec.

Dyskutanci potępili antychłopską politykę rządu Adenauera oraz wzywali do obalenia tego rządu w przyszłych wyborach i utworzenia na jego miejsce rządu pokoju, jedności i dobrobytu.

Zjazd uchwalił program agrarny Związku Niemców Walczących o Jedność, Pokój i Wolność. Program wysuwa żądania zwrotu chłopom ziemi, która została skonfiskowana dla celów wojskowych, zakazu manewrów wojskowych na gruntach chłopskich, obniżki podatków, przyznania kredytów chłopom, likwidacji nożyc cen, przywrócenia wymiany handlowej z NRD, pomocy dla budownictwa mieszkaniowego i dla budowy szkół na wsi.

Program wzywa do walki przeciwko układowi bońskiemu i układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej", żąda pokojowego zjednoczenia Niemiec na podstawie wolnych, tajnych i demokratycznych wyborów, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wojsk okupacyjnych z całych Niemiec, wzywa chłopów zachodnio - niemieckich, aby podczas zbliżających się wyborów oddali swe głosy na kandydatów Związku Niemców Walczących o Jedność, Pokój i Wolność.

Po zakończeniu zjazdu odbył się w Kolonii wielki wiec, w którym wzięli udział delegaci na zjazd i mieszkańcy miasta. Na wiecu przemawiali przewodniczący Związku J. Wirth i W. Elfes.

Po wprowadzeniu w PGR dziennych norm w produkcji

Uchwała, która mobilizuje

Wiele Państwowych Gospodarstw Rolnych w zespole Sosnowica w powiecie włodawskim miało poważne trudności w pełnym, terminowym wykonaniu planów kampanii żniwno - omłotowej ubiegłego roku. Przyczyną tego była niejednokrotnie zła organizacja pracy, brak dostatecznej troski o rozwój współzawodnictwa. Szczególnie ujemnie wpływał brak znormowania większej ilości rodzajów pracy. A przecież rozwój gospodarki PGR może nastąpić tylko wtedy, gdy praca oparta będzie o słuszne, ustalone normy. Tymczasem w wielu gospodarstwach większość prac wykonano na dniówkę. Oczywiście, że miało to w zasadzie ujemny wpływ na całokształt gospodarki. Z jednej strony uniemożliwiało kierownictwu właściwą ocenę pracy poszczególnych robotników, z drugiej hamowało wzrost wydajności pracy.

Robotnik dniówkowy nie miał bodźca materialnego, by pracować lepiej, wydajniej, gdyż jego zarobki nie wzrastały ze wzrostem wydajności pracy.

Aby temu przeciwdziałać, Prezydium Rządu podjęło ostatnio uchwałę o wprowadzeniu w Państwowych Gospodarstwach Rolnych dziennych norm w produkcji roślinnej oraz progresji za przekroczenie tych norm.

Główną treścią tej uchwały jest wprowadzenie norm dziennych. Dotychczas w PGR istniały normy godzinowe. Jako dzienną normę pracy uchwała ustala godzinową normę pracy (przewidzianą układem zbiorowym) pomnożoną przez 8 godzin, przy czym obowiązuje ona zarówno latem jak i zimą — a więc przez cały rok.

Za wykonanie normy dziennej robotnik PGR otrzymywać będzie wynagrodzenie za 8 godzin pracy. Za każdą jednostkę wykonaną ponad normę dzienną robotnik otrzyma nie tylko normalne wynagrodzenie przewidziane układem zbiorowym, lecz również dodatkowe w wysokości 50 proc. zasadniczego (tzw. progresję).

Drugim ważnym elementem uchwały jest wprowadzenie nowej zasady wynagrodzenia w przypadku koniecznej pracy w niedziele i święta, kiedy to robotnik otrzymuje dodatek w wysokości 100 proc. wynagrodzenia akordowego.

W związku z wprowadzeniem nowej, korzystnej dla pracowników zasady wynagrodzenia progresywnego za przekroczenie normy dziennej, zniesione zostały premie dla traktorzystów i ich pomocników za przekroczenie normy miesięcznej i dodatki dla wszystkich robotników rolnych za pracę w godzinach nadliczbowych (gdyż mieszczą się one całkowicie w 50 proc. progresji za przekroczenie normy dziennej).

WZROST WYDAJNOŚCI PRACY — TO WZROST DOBROBYTU I KULTURY

Te nowe warunki są poważnym czynnikiem mobilizującym robotników PGR do zwiększenia wydajności pracy.

Każdy robotnik rolny powinien rozumieć, że od tego, jak wydajnie on pracuje, zależy jego zarobek, wzrost dochodu państwa, z którego w roku bieżącym ogromna suma, ponad **23,5 miliarda złotych** przeznaczona jest na zaspokojenie potrzeb socjalnych i kulturalnych społeczeństwa, na oświatę, szkolnictwo, teatry, kina, domy kultury, na wydawanie książek, na szpitale, ośrodki zdrowia, opiekę nad matką i dzieckiem, na wczasy pracownicze, a 421 mln zł na remont 540 tys. izb w starych domach.

Nowe warunki stworzone uchwałą Rządu, to jeszcze jeden wyraz troski władzy ludowej o wzrost stopy życiowej robotników rolnych, to jeden z przejawów opieki naszej partii i rządu nad ludźmi pracy.

DOKŁADNIE ZAPOZNAĆ ZAŁOGI GOSPODARSTW Z UCHWAŁĄ RZĄDU

Uchwała weszła w życie z dniem 1 lipca, to znaczy, iż kampanię żniwno omłotową Państwowe Gospodarstwa Rolne przeprowadzą na nowych warunkach. Mimo, iż od okresu uchwalenia uchwały upłynęło już sporo czasu, to jednak załogi większości gospodarstw w zespole PGR Sosnowica **nie znają dokładnie jej założeń.** W pracy wyjaśniającej w tym zakresie są duże zaniedbania, które powinny być jak najszybciej usunięte.

Aby dać pełny obraz korzystnych zmian jakie wprowadza uchwała Rządu dla pracowników PGR, organizacje partyjne we wszystkich gospodarstwach zespołu PGR Sosnowica organizują zebrania ogólne, tematem których są nowe warunki pracy i płacy.

Zebrania te nie powinny jednak ograniczać się do suchych, cyfrowych sprawozdań buchalteryjnych, ale opierać się na szerokiej pracy politycznej. Każdy pracownik powinien zdawać sobie w pełni sprawę, jakie korzyści przynosi realizacja uchwały nie tylko jemu samemu, lecz całej naszej gospodarce narodowej. Zebrania te powinny zmobilizować załogi PGR do wzmożonej wydajności pracy, do wykorzystania wszelkich istniejących rezerw.

Zebrania powinny również zająć się sprawą współzawodnictwa pracy, które dzięki nowym warunkom będzie mogło rozwijać się o wiele lepiej niż dotychczas. Współzawodnictwo i akcja podejmowania zobowiązań produkcyjnych w zakresie szybkiego i starannego sprzętu zbóż powinny ogarnąć szerokie rzesze robotników rolnych, gdyż stanowią one podstawę do wykonania zadań stojących przed PGR.

KAŻDY POWINIEN WIEDZIEĆ O SWYCH CODZIENNYCH WYNIKACH PRACY I ZAROBKACH

Realizacja uchwały nakłada poważne obowiązki na kierownictwa gospodarstw i dyrekcję zespołu Sosnowica. Personel administracyjno-techniczny musi stworzyć warunki do pełnego wprowadzenia zasad uchwały w życie i do stałego przekraczania norm.

Zadania zespołu PGR Sosnowica w kampanii żniwno-omłotowej są poważne. Przewiduje się zbiory z blisko 3500 ha. Harmonogram prac przewiduje, iż do wykonania w nakreślonym terminie (45 dni) kampanii żniwno-omłotowej brak jest 3000 roboczodniówek, co wymaga nie tylko zwerbowania setek nowych rąk do pracy, ale i dobrej organizacji.

Dlatego też trzeba przygotować dokładny plan pracy dla wszystkich ludzi, by każdy robotnik PGR znał swoje zadania w akcji żniwno-omłotowej. Należy tak zorganizować pracę, aby brygadziści i kalkulatorzy codziennie obliczali ilość wykonanej pracy przez poszczególnych robotników, by codziennie podawano osiągnięcia dnia poprzedniego, procent przekroczonej normy. Każdy robotnik powinien wiedzieć codziennie wieczorem (najpóźniej następnego dnia), nie tylko o ile przekroczył normę, ale i ile zarobił.

NASILIĆ, PODNIEŚĆ NA WYŻSZY POZIOM PRACĘ POLITYCZNĄ

Szczególną aktywność w popularyzowaniu założeń nowych warunków pracy w gospodarstwach rolnych muszą przejawiać agitatorzy partyjni, wszyscy członkowie partii i działacze związkowi. Wprawdzie sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w Sosnowicy tow. Gajewski i przewodniczący rady zakładowej ob. Brzuszek organizowali odprawy, tematem których była uchwała Rządu, to jednak nie powzięto żadnych konkretnych wniosków w celu przydzielenia towarzyszom partyjnym i aktywowi bezpartyjnemu zadań.

Po przeprowadzeniu zebrań ogólnych w zasadzie nie wzięto pod uwagę długookresowej pracy agitatorów. A przecież nie można traktować agitacji jako zadania tylko okresu poprzedzającego żniwa. Trzeba agitować w czasie całej kampanii tak, aby każdy robotnik miał w tej sprawie całkowitą jasność, by cel uchwały był w pełni osiągnięty z pożytkiem dla kraju i każdego pracującego w PGR.

Naczelnym zadaniem Komitetu Zakładowego w Sosnowicy, oddziałowych organizacji partyjnych, rad zakładowych i kół ZMP jest popularyzacja i kontrola uchwały Rządu o wprowadzeniu w PGR dziennych norm pracy w produkcji roślinnej oraz progresji za przekroczenie tych norm. Droga do tego prowadzi tylko przez nasilenie i podniesienie na wyższy poziom pracy politycznej.

S. Piotrowski

W ubiegłą sobotę i niedzielę obradowała w Lublinie III Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza ZMP. Na zdjęciu: prezydium Konferencji. *(Fot. Wier.)*

Żniwa — żniwa

Mroczkowski — pierwszy w Piotrawinie

Mroczkowski długo się nie zastanawiał. Obszedł pole, roztarł na dłoni kłos żyta, zdmuchnął plewy, rozłupał paznokciem kilka ziaren, pogryzł je w zębach i postanowił nie czekać. Był wczesny ranek, pogoda zapowiadała się piękna. Wróciwszy do domu, chłop wyciągnął kosę z szopy, zdjął z kośiska stalowe ostrze i długo, uważnie klepał je na podwórzu. Echo, które poniosło się aż pod las postawiło całą wieś na nogi. Sąsiedzi drapali się w głowę.

— Nie za wcześnie Mroczkowski zaczyna? — debatowali. — W zeszłym roku o tej porze dopiero sianokosy były w pełni a teraz już żniwa? Można trochę zaczekać — uspokajali się. — Wprawdzie na lżejszych gruntach zboże dojrzało, ale niech jeszcze kilka dni postoi.

Przyszli z tym do Mroczkowskiego.

— Stanisławie, nie spieszcie się — mówili. — Cóż wy tak od piątku zaczynacie? Toż to dopiero trzeci lipca. I w przyszłą środę, a nawet za tydzień, w sobotę, nie będzie późno...

Mroczkowski nie słuchał ich. Robił swoje. Gdy skończył przygotowanie kosy, opatrzył pług i brony. W tym czasie żona, Marianna, przyszykowała seradelę. Po śniadaniu wyruszyli w pole. Pracowali do obiadu kładąc pokos za pokosem. Zboże nie było wielkie, ale zmęczyli się bardzo. Dokuczał żar słońca. Temperatura wzrastała i pot zalewał im oczy. Co chwila prostowali się ocierając czoło wierzchem dłoni.

W trakcie koszenia nie mogąc gawędzić z żoną chłop myślał, że ziemia, w którą wkłada tyle trudu nie odpłaca mu pięknym za nadobne. Marna jest i nic jej poradzić nie można. Uprawia te swoje dwa hektary jak potrafi najlepiej, ale korzyści z nich nienadzwyczajne. Jakie stąd wyjście? Spółdzielnia produkcyjna? Nie miał jeszcze do tego przekonania. Za mało na ten temat wiedział. Czasem, aż go język świerzbił, by porozmawiać z tym lub owym aktywistą i wyrobić sobie jakiś zdecydowany pogląd na te rzeczy. Wydawało mu się bowiem, że nie byłoby to najgorsze, gdyby w zespołowej, planowej gospodarce dobrą ziemię przeznaczyć, powiedzmy, pod pszenicę czy buraki cukrowe, gorszą pod żyto, kartofle, a na takiej, na której słońce zawsze zboże przypala, plantować na przykład tytoń. Na całkiem piaszczystej, posadzić zaś po prostu zagajnik. Były to rewolucyjne pomysły i Mroczkowski sam się ich obawiał. Nawet z żoną o tym jeszcze nie rozmawiał. Po co kobietę denerwować.

— Jak przyjdzie czas, to się wszystko zrobi — dochodził do wniosku i starał się gospodarzyć jak najracjonalniej, by sprostać zobowiązaniom wobec państwa i samemu nieźle żyć. W tym roku przyszło mu do głowy, że jeśli wcześniej zbierze żyto i zasieje poplony, to pod jesień wyrośnie mu niezła pasza dla krowy.

Jak pomyślał, tak i zrobił. Po południu mórg żyta był wyłoszony. Pościągał snopki wraz z żoną w dziesiątki i zabrał się do podorywki. Pług skrobał płyciutko ziemię, która odwracała się z chrzęstem. Na drugi dzień Mroczkowski zabronował i posiał seradelę.

— Teraz tylko deszczu — westchnął — a robota nie pójdzie na marne. — Był zadowolony z siebie. Gdy w południe spotkał sołtysa, Henryka Szczerbę, zagadnął wesoło:

— Nie przodujecie gromadzie, sołtysie, nie przodujecie! Ja już poplony zasiałem, a wy się jeszcze nie zaczęli kosić. Cóż to, na kombajn czekacie, czy co? Przecie to najwyższy czas!

Sołtys otworzył szeroko oczy. Był zaskoczony. Nie poszło mu w smak, że się dał wyprzedzić. Spojrzawszy dookoła po zbielałych łanach zbóż, musiał jednak przyznać, że się trochę zagapił.

— Na kombajn nie czekałem — wyjaśnił — ale żniwiarka przydała by mi się bardzo. Oglądałem się na GOM w Łaziskach, ale trzeba przyznać, że mnie w pole wprowadził. Jeszcze do tej pory maszyny ma niewyremontowane. Kierownik Ostrowski nie przedłożył Prezydium GRN żadnych planów na akcję żniwną. Tłumaczy się, że to z winy POM Kurów. Mnie się daje, że trochę w tym prawdy jest. POM w Kurowie jakoś lekceważy sobie akcję żniwną. Nie postarał się o części zamienne do maszyn, podobno nawet, jak mówi Ostrowski, nie określił wydajności maszyn, nie zaplanował pracy poszczególnych GOM...

Mroczkowski wysłuchał tego z pewnym zniecierpliwieniem.

— Według mnie — powiedział w końcu — POM powinien w swoim rejonie obrobić wszystkie spółdzielnie i jeszcze pomóc nam, chłopom indywidualnym. Chociażby przy omłotach...

— O to się nie martwcie, Mroczkowski — przerwał mu sołtys. — Nasza wieś będzie obsłużona należycie w ramach pomocy sąsiedzkiej przez agregaty prywatne. Szczegółowe plany do tego są już w gminie opracowane. Przypilnuje się, żeby wszystko było w porządku, bo wiadomo: robotnicy czekają na chleb. Nie możemy się spóźnić.

Przy pożegnaniu sołtys Szczerba jeszcze raz rzucił okiem na swego rozmówcę. Teraz był zadowolony.

— Dobrze się stało, żeście jednak zaczęli kosić — rzekł do niego z uznaniem. — Uratowaliście honor gromady. Zaraz zamelduję w gminie, w Kamieniu, że Mroczkowski w Piotrawinie pierwszy... Sam także nie będę zwlekał i we wsi ogłoszę, by się pośpieszyli.

Rzeczywiście do Kamienia meldunek przyszedł. Piotrawin akcji żniwnej nie zlekceważył. Z Mroczkowskiego wzięli przykład inni gospodarze. Po rozmowie z sołtysem Tomasz Kołodziejczyk, Franciszek Świątkowski, Jan Mazur i inni wyruszyli z kosami z domu. Pomagały im żony i starsze dzieci. Na polach zaroiło się. Odezwała się dobra gospodarska ambicja, kto pierwszy zbierze i wymłóci wszystko na czas.

M. W

Tadeusz Krzewiński jeszcze niedawno mieszkał na wsi, nie mając żadnego zawodu. Dziś jest ślusarzem w Spółdzielni Pracy Techniczno - Usługowej w Lublinie i wykonuje 180 proc. normy. *(Fot. Wier.)*

Adam Potasz

Radzieckie »czołgi pokoju« na pozycjach

Nad polami PGR Wiśniów wolno przesuwa się tarcza słońca. Jest duszno. Od polnej drogi pniemy się świeżym jęczmiennym rżyskiem na lekkie wzniesienie, by zobaczyć, jak pracują radzieckie „czołgi pokoju".

Po drodze mijamy koleiny, które świadczą o tym, że niedawno przechodziły tędy cielska dużych maszyn.

Jakże inne to koleiny od tych, które jeszcze kilka lat temu wzdłuż i wszerz przecinały wiśniowieckie pola. Myśl ucieka w przeszłość. Najazd faszystowskich hord na Związek Rad, sromotna ich klęska i ucieczka znaczona ogniem, mordem i głębokimi koleinami „tygrysów", zwycięski marsz Kościuszkowców przy boku Armii Radzieckiej. Potem przyszli saperzy. Rozminowali pola, koleiny zaczęły się zabliźniać, porastać rumiankiem i bławatem, ale ziemia stała odłogiem. Człowiek wygnany z domu ogniem nie wracał, a ci co zostali przy życiu, nie byli w stanie uprawić takich obszarów. Aż na ugory przyszli traktorzyści i zaczęli objeżdżać pola Ursusami, Zetorami. Maszyny wyręczyły ludzi. Pionierska praca dała dobre wyniki.

Kiedy wchodzimy w dojrzały łan jęczmienia, aż podziw bierze, że ugory w tak krótkim czasie zmieniły się w urodzajną glebę. Poligon wojny zmienił się w poligon pokoju, w poligon walki o chleb.

Zmęczeni przebytą drogą dosięgamy wzniesienia, skąd ukazuje się piękny widok. Na przeciwległym, lekko pochyłym stoku pracują cztery potężne maszyny, kombajny typu S-4, zwane przez traktorzystów czołgami. Z daleka dobiega nas basowy warkot motorów, lśnią w słońcu czerwone cielska agregatów, które wolno sunąc naprzód wrzynają się w równo stojącą ścianę jęczmienia i pożerają kłosy.

Fotoreporter zamierza jak zwykle biec, by „złapać" na kliszę czerwonego smoka. Stoi jednak, patrzy i wzdycha: — żeby tak mieć taki aparat, by móc stąd pstryknąć wszystkie naraz, to byłoby zdjęcie! — Warto nasycić oko takim widokiem na PGR-owskich polach, warto chwilę postać i patrząc na potężne maszyny zastanowić się, jak szybko zmienił się krajobraz żniwnych pól, jaką drogę przeszliśmy od kosiarza do kombajnu, jakie w tym kryją się przemiany społeczne. Mamy nie tylko kombajny, ale Dychów, Wierzbicę, Nową Hutę. I to wszystko w okresie 9 lat. A co będzie jeszcze za 5, za 10 następnych lat?

Schodzimy z pagórka, zbliżamy się do kombajnów. Warkot motorów staje się coraz potężniejszy, szczękają koła, kółeczka, huczą pasy, młócarnie, bębny. Pierwszy kombajn prowadzi Władysław Brud, młody na brąz opalony ZMP-owiec. Oczy jego bezustannie kontrolują przyrządy — temperatura, oliwa, ciśnienie. Od tego zależy dobra praca maszyny, a przy tym trzeba także spoglądać na ścianę, czy kombajn kosi na całej szerokości. Na wszystko trzeba mieć oczy i uszy w pogotowiu. Wczorajszy traktorzysta w pełni docenia nową funkcję, którą mu powierzono. Nie zawiedzie.

Chcemy z nim porozmawiać, podnosimy rękę, kombajn staje, witamy się.

— Jak wam się pracuje na kombajnie?

— Piękna robota — odpowiada. — Siedzę przy kierownicy, uważam na tych kilka zegarków, a maszyna chodzi posłuszniej od konia, kosi i młóci. Przejadę z 500 m. i 11 q omłócę. Ziarno na przyczepę i dalej koszę. Aż serce człowiekowi rośnie, gdy patrzy na taką robotę.

— A ile dziennie kosicie?

— Dziennie koszę 8—9 ha; można by jeszcze więcej wyciągnąć, ale teren górzysty, trzeba jechać ostrożnie. Pracujemy wszyscy na nowych normach. Ja wczoraj wykonałem 150 proc. normy i zarobiłem około 150 złotych. Chce się pracować. Ale już pojadę, bo Janek mnie dogania.

Zawarczał motor i agregat ruszył, pozostawiając za sobą szeroki, 4-metrowy pas nisko zżętego zboża. Za nim pojawiła się słoma. Kierownik gospodarstwa chwyta ją, ściska w palcach źdźbła, sprawdza, czy młocarnia dobrze młóci. Dobra robota — mówi z zadowoleniem — dobra maszyna.

A kombajn posuwa się dalej, nie zatrzymując się, ani na chwilkę.

* * *

Janek Brud pochodzi z gromady Horoszczyce koło Dołhobyczowa. Jako syn małorolnego chłopa, chodząc na odrobek do kułaków, na pewno nie przypuszczał, że będzie prowadził taki czołg. Ale rwał się do traktora, chciał koniecznie jeździć na Ursusie. Gdyby Janek żył w sanacyjnych czasach, marzenia jego pozostałyby tylko marzeniami. Dopiero w Polsce Ludowej mogły się one stać rzeczywistością. Janek poszedł do PGR, stamtąd na kurs, który zdał z dobrym wynikiem. Był dobrym traktorzystą, a dziś prowadzi S-4.

* * *

— Janek stop! Janek stop! — krzyczy naraz brygadzista Tadeusz Kozak. Kombajn staje.

— Co jest ? — Janek pyta wystraszony.

— Zaraz obejrzymy. Zejdź tylko — mocno coś ociera... O jest! Widzisz? Tu w wiatraczku zgięła się blacha! Daj młotek, trzeba ją naprostować!

Janek przynosi młotek i pomaga brygadziście usunąć mały defekt. Kilka uderzeń młotka, próbny ruch wiatraczkiem i wszystko w porządku, można jechać dalej.

— Dziękuję wam — mówi Janek. — Dobrze, że jesteście stale przy nas, zawsze człowiek czuje się pewniej.

Janek siada przy kierownicy, wolno opuszcza „beder" czyli cały przedni korpus z wiatrakami i kosiarką, włącza pełny gaz i rusza naprzód.

* * *

Jedno spojrzenie w małe okienko wmontowane do zbiornika na zboże, drugie, trzecie i kombajnista podnosi „beder" do góry, zjeżdża na pole, gdzie stoją przyczepy.

— A mógłby podjechać do mnie — a nie ja do niego — mruczy pod nosem Kazimierz Wójcik, bo to i strata czasu i człowiek wytrąca się z pracy.

Kombajn pewnie prowadzony przez Wójcika, nie obciążony, lekko sunie po polu.

— Jeszcze w lewo! W lewo! — woła Stefan Lipski, dozorujący przyczepy, które pełne odwozi do magazynu.

Nieznaczny ruch kierownicą i kombajn staje tak, jak potrzeba. Lipski odsuwa sypnik zbożowy i do przyczepy wpada dorodne ziarno jęczmienia. Pierwsze pokosy i pierwsze omłoty, ziarno prosto z pola idzie na wialnię, a potem na klepisko. 4 kombajny — 8 ludzi. 1,5 dnia pracy — 60 ha jęczmienia skoszonych i wymłóconych — oto piękny wynik pracy agregatów. Przeciętna wydajność kombajnu na godzinę ze względu na pagórkowaty teren wynosi 1,2 ha, na równym polu dochodzi natomiast do 1,5 ha.

Kombajny — „czołgi pokoju" toczą walkę o chleb, wolno, ale bezustannie objeżdżają łan jęczmienia, sypie się do koszów struga ziarna. Każdy kwintal zboża, które szeleszcząc wpada do przyczep, to największa pochwała dla sprawności agregatów, pochwała radzieckiej techniki, pochwała dla ludzi, którzy na wiśniowieckich polach je stosują, by szybciej i lepiej pracować, by przed terminem zameldować o wykonaniu zobowiązań dla uczczenia Święta Odrodzenia.

Kombajnista Jan Brud i jego pomocnik Czesław Adamczuk wybierają zboże z kombajnu na przyczepę.

ZMP-owiec, Jan Brud, troskliwie prowadzi kombajn typu S—4 na polach PGR Poturzyn. Rozumie, że od jego uwagi zależy wynik pracy i nie żałuje sił. Kosi dziennie 8 — 9 ha jęczmienia.

Inż. Marian Kwiecień

Naczelny Inżynier LPZB

By rosła wydajność pracy (II)

Plan techniczny jest to program prac technicznych i naukowo - badawczych zmierzający przez zastosowanie najlepszych metod wykonawstwa, dobór najbardziej odpowiednich środków wytwórczych i surowców do wyprodukowania największej ilości wyrobów o najlepszej jakości przy najniższym koszcie wytwarzania.

Plan rozwoju technicznego jest i musi być organiczną częścią narodowego planu gospodarczego.

Plan techniczny to skonkretyzowany wyraz polityki technicznej na określony okres czasu, wyraz polityki, wynikającej z zasadniczych zadań budowy socjalizmu.

Jedną z podstawowych cech planu gospodarczego jest jego dynamizm, to znaczy, musi on być takim planem, w którym wielkość produkcji narasta szybciej niż ilość środków produkcji. Da się to osiągnąć drogą zwiększenia wydajności na jednostkę produkcyjną, na bazie zwiększenia sprawności środków wytwórczych, stosowania nowych, lepszych narzędzi, urządzeń i mechanizmów oraz usprawnień organizacyjnych.

Punktem wyjściowym planu technicznego jest wydajność czyli ilość wyprodukowana przez jednostkę produkcyjną. Np. wskaźnik dyrektywny wzrostu wydajności dla resortu Budownictwa Przemysłowego na rok 1952 wynosił 16,8%. Wskaźnik ten podany jest jako średnia dla wszystkich rodzajów robót, a analiza wzrostu wydajności, przyjąwszy cały osiągalny wzrost za 100%, wskazuje, że posiada on następujące części składowe:

1. Zmechanizowanie robót ziemnych. Wprowadzenie do produkcji nowych maszyn, zwiększenie sprawności maszyn już pracujących oraz ścisłe przestrzeganie zasady zespołowej pracy sprzętu pozwoli osiągnąć 2 procent całego wzrostu wydajności. Jako składowa dyrektywnego wzrostu wydajności, wzrost ten stanowi:

0,02×16,8=0,37%.

2. Wprowadzenie na dużych budowach, przerabiających odpowiednio duże ilości betonu, stacji betonowych. Pozwoli to osiągnąć 6% całego wzrostu wydajności. Jako składowa dyrektywnego wzrostu wydajności wzrost ten stanowi:

0,06×16,8=1,0%.

3. Mechanizacja transportu pionowego i poziomego z podaniem materiałów na miejsce robocze. Pociągnie to za sobą wzrost wydajności o 8%. Składowa dyrektywnego wzrostu wydajności stanowi:

0,08×16,8=1,35%.

4. Mechanizacja transportu na placu budowy oraz mechanizacja załadunku i wyładunku. Przyczyni się do wzrostu wydajności o 4% i da składową wzrostu dyrektywnego w wysokości:

0,04×16,8=0,67%.

5. Zastosowanie w budowie typowych konstrukcji i prefabrykatów pozwoli osiągnąć 27% całego wzrostu wydajności i da jako składową wzrostu dyrektywnego:

0,27×16,8=4,53%.

6. Usprawnienie organizacji robót **przez opracowanie:**

a) projektów organizacji budowy,

b) asortymentowych kart technologicznych,

c) dyspozytorskiego systemu kierownictwa produkcji pozwoli osiągnąć **40% całego wzrostu wydajności.** Składowa wzrostu dyrektywnego stanowi:

0,40×16,8=6,72%.

7. Usprawnienie organizacji robót **przez tworzenie zespołów i brygad do 13% wzrostu całkowitej wydajności** i składową wzrostu dyrektywnego w wysokości:

0,13×16,8=2,18%.

Wskaźnik wzrostu wydajności dla resortu budownictwa przemysłowego był wskaźnikiem dyrektywnym. Jest rzeczą oczywistą, że podane wyżej wskaźniki efektywne wzrostu wydajności są również wskaźnikami dyrektywnymi, odnoszącymi się do zasadniczych, najbardziej istotnych czynników, wpływających na możliwości przyśpieszenia wykonawstwa i jego potanienia.

Udział poszczególnych elementów w osiągnięciu dyrektywnego wskaźnika wydajności należy traktować jako minimalny. W wypadku konkretnym, kiedy któryś z wymienionych elementów nie będzie istniał, inne będą musiały zwiększyć swój udział dla osiągnięcia sumarycznego wyniku — 16,08%.

Organizacja samej pracy wymaga przede wszystkim właściwego podziału pracy wśród załogi. Celem usprawnienia pracy i zwiększenia wydajności należy jak najbardziej rozszerzyć zasadę tworzenia zespołów i brygad, jednobranżowych lub kompletowanych, obejmujących szereg specjalności, **a w szczególności należy dążyć do tworzenia brygad nierozerwalnych.**

Praktyka wykazała, że przy wykonywaniu robót o przyśpieszonych cyklach produkcji, operowanie nawet brygadami nie daje gwarancji właściwej organizacji robót, gdyż wielka ich ilość uniemożliwia właściwe powiązanie, zarówno w zakresie planowania, jak i prowadzenia robót, pomiędzy załogą a personelem technicznym budowy. Brak tego powiązania powoduje zbiurokratyzowanie personelu techniczno - inżynieryjnego i oderwanie go od stałej współpracy z załogą.

W przypadkach takich należy poza zespołami i brygadami, na czele których stoją brygadziści lub majstrowie, organizować ruchome kierownictwa związane z zespołem brygad, z inżynierem lub technikiem na czele, na które główne kierownictwo robót rozdziela swe zadania planowe. Zasadą pracy ruchomych kierownictw jest ich nierozerwalność zarówno jeśli chodzi o personel robotniczy jak i techniczny.

Planowe, operatywne zadania otrzymywane od głównego kierownictwa robót, kierownik zespołu brygad rozdziela na majstrów i brygady. Zasadą planowania pracy tego rodzaju zespołów jest jej rozłożenie w sposób następujący:

Grupa w 75% swego stanu pracuje na obiekcie zasadniczym, w 15% swego stanu wykańcza obiekt poprzedni, a w 10% swego stanu przygotowuje roboty na 3 obiekcie.

W ramach ruchomych kierownictw, przy tej organizacji pracy mogą zaistnieć brygady specjalizowane. Dalszym etapem rozwojowym tego rodzaju układu będzie przenoszenie ruchomych grup na inne budowy w całym ich składzie, łącznie z personelem inżynieryjno - technicznym.

Wyspecjalizowanie się brygad do wykonania podobnych lub powtarzalnych prac, zgranie się członków poszczególnych brygad w pracy zespołowej gwarantuje zwiększenie wydajności pracy.

W izbie porodowej w Kąkolewnicy

Każdy nowy obywatel jest witany radośnie

Izba porodowa w Kąkolewnicy mieści się w dość obszernym białym, parterowym budynku. Z niewielkiego ganku podpartego dwoma toczonymi filarami trzy tylko kroki do okrągłego stawu zarosłego szuwarem. Wokół lekki półmrok. Nawet w najbardziej słoneczne dni gęste korony buków chronią przed palącymi promieniami. Sprzed ganku wije się ścieżka trochę zarosła trawą i wpada w szeroki gościniec. Stamtąd widok rozciąga się już na wszystkie strony. Z prawej gęste zabudowania wsi otoczone kępami zieleni, na bliższym planie nowoczesny dwupiętrowy gmach szkoły podstawowej, z czerwonej cegły.

Przed wejściem do białego budyneczku trzeba dokładnie wytrzeć obuwie (kierowniczka izby przestrzega tego skrupulatnie nie folgując nikomu). Wchodzimy do niewielkiego, skromnego gabinetu. Żółte biurko, na nim kwiaty w barwnym wazoniku, pod oknem prostokątny stolik nakryty szklaną taflą. Pod nią w specjalnych pomieszczeniach lśni nikiel narzędzi o dziwnym dla laika przeznaczeniu. Pod drugim oknem zwykła kozetka obita szarym pluszem. Troje drzwi wiedzie z gabinetu do dalszych pomieszczeń.

Kierowniczki nie ma — wyszła gdzieś, prawdopodobnie do ośrodka zdrowia — dowiadujemy się od salowej. Czekamy więc cierpliwie skracając sobie czas rozmową. Spodziewamy się, że kierowniczka będzie zapewne starszą, rutynowaną, doświadczoną pielęgniarką, bądź też położną. Tymczasem jesteśmy zaskoczeni. Przed nami staje młoda dziewczyna, o czarnych, myślących oczach.

Eugenia Zuchowicz jest trochę zdziwioną naszą wizytą, ale potrafi to zamaskować ferworem słów. Opowiada więc o swojej pracy, o zwykłych codziennych wydarzeniach, o chorych, o tym jak przełamała „pierwsze lody", jak zdobyła zaufanie wiejskich kobiet.

* * *

A nie łatwa to była sprawa. Eugenia Zuchowicz jest młoda, ale posiada już pewną dozę doświadczenia. Dała jej to pierwsza praca samodzielna, jeszcze w Siemieniu. Zawędrowała tam prosto ze szkoły pielęgniarskiej z Wrocławia onieśmielona, cicha i skromna. Trafiła od razu na trudne warunki. Lokal izby porodowej składał się z jednego pomieszczenia. Dziewczyna nie zlękła się jednak trudności. Jak trzeba w takich warunkach — to trudno... — pomyślała sobie — później będzie na pewno lepiej.

Pierwszy poród, pierwszy obywatel przyjęty przez nią jeszcze bardziej umocnił ją w przekonaniu, że wybrała słuszny zawód, taki zawód, który można pokochać i w którym można wiele ulgi przynieść cierpiącym.

Gdy przyjechała do Kąkolewnicy skierowana przez Wydział Zdrowia zastała pusty budynek. Trzeba było wszystko organizować, pomyśleć o każdej najdrobniejszej rzeczy. Te pierwsze twarde miesiące doświadczeń życiowych przydały się Eugenii Zuchowicz. Dzięki sprawnej organizacji budynek szybko zapełnił się sprzętami. w magazynie czekała lśniąca, biała, czysta pościel.

Otwarcie izby porodowej była dla Eugenii Zuchowicz wielkim przeżyciem. Ale nie tylko dla niej, na równi z nią cieszyli się mieszkańcy Kąkolewnicy. Jej radość pogłębiała jeszcze świadomość tego, że tych izb jest w Polsce coraz więcej, że coraz bardziej wzrasta opieka nad człowiekiem pracy.

Niedługo czekała na pierwsze pacjentki. Cztery zjawiły się od razu. Sabina Korulczyk, Aleksandra Majczyna, Irena Korulczyk i Czesława Ładna. Pierwsze dwie urodziły tęgich chłopaków, pozostałe córki. To byli pierwsi obywatele, których przyjmowała kierowniczka izby w nowym pomieszczeniu. Potem już co dnia ktoś się zjawiał.

Izba porodowa ma pięć łóżek, ale bywały chwile, kiedy i osiem kobiet rodziło.

— Sama nie dałabym sobie rady — wspomina czasy sprzed kilku miesięcy Eugenia Zuchowicz. — Do pomocy zgłosiły się dwie młode mieszkanki Kąkolewnicy — Aleksandra Kłopotek i Zofia Mazur.

Z początku kiepskie z nich były salowe. Zupełnie „surowy materiał". Nie umiały ani chodzić koło położnic, ani też odpowiednio zaopiekować się niemowlętami. Ale najtrudniejsze były pierwsze dni. Potem wciągnęły się w wir pracy, pokochały nowy zawód, nauczyły się wielu rzeczy pod fachowym kierunkiem młodziutkiej położnej.

* * *

— Najtrudniej było zyskać zaufanie kobiet w gromadzie. Wolały rodzić w domu, przeważnie w nieodpowiednich warunkach higienicznych, a nierzadko przy pomocy „babek". Oczywiście nie obeszło się w takich wypadkach bez okadzania i innych „czarodziejskich" sztuczek znachorek.

Kierowniczka uśmiecha się lekko na wspomnienie walk, jakie musiała stoczyć z tymi „babkami".

— Przede wszystkim rozpoczęłam moją pracę od tego, że złożyłam kilka „kurtuazyjnych" wizyt. Nie dziwcie się towarzysze — uzupełniła prędko widząc nasze niewyraźne miny. — Musiałam przecież odwiedzić moje konkurentki — „babki".

Jakie przeprowadziła z nimi Zuchowicz rozmowy nie trudno się domyślić. W każdym bądź razie zaczęły się bać dalej uprawiać swój proceder. Nie znaczy to bynajmniej, by całkowicie zaprzestały swych praktyk, ale zawsze pozycja ich została zachwiana.

Im dłużej siedziała Eugenia Zuchowicz w Kąkolewnicy, tym łatwiejsza wydała się jej praca. Nie dlatego by pracy było mniej. Przeciwnie, było jej coraz więcej. Ale to właśnie cieszyło młodą kierowniczkę.

Potem w izbie porodowej przyszły na świat i bliźniaczki. W czasie kilkumiesięcznego pobytu kierowniczki w Kąkolewnicy trzy razy już zdarzyły się bliźniaczki.

Dziś można już uczynić pewien bilans dodatni. Dotychczas w książce ewidencyjnej izby porodowej zanotowała kierowniczka 83 urodzenia — wszystkie odbyte szczęśliwie, bez żadnych komplikacji.

* * *

W trakcie naszej rozmowy zjawia się jeszcze jedna pacjentka. Kobieta w chustce na głowie, w średnim wieku. Odprowadza ją mąż. W tobołku niesie zapewne wyprawkę dla niemowlęcia. Nie wiadomo, które z małżonków jest bardziej przejęte. Przed wojną przyczyniało to tylko trosk biedocie wiejskiej, a dzieci często wegetowały. Dzisiaj jest inaczej. Dzisiaj każdy najmłodszy obywatel jest otoczony troską państwa ludowego, każdy obywatel jest witany radośnie i serdecznie.

Nowa pacjentka musi zostawić tobołek. Nie wolno go zabierać z sobą do sali porodowej. Ale zanim się tam dostanie, musi się wykąpać i przejść badanie lekarskie.

Kierowniczka trochę niespokojnie spogląda na drzwi, za którymi znikła przybyła kobieta. Domyślamy się przyczyny tego niepokoju i przerywamy naszą gawędę nie chcąc przeszkadzać jej w wykonywaniu czynności zawodowych.

Eugenia Zuchowicz odprowadza nas do progu. Żegna miłym, ciepłym uśmiechem, jednym z tych, jakie ma dla każdego swego pacjenta.

Eugeniusz Kapusta

◆ ZE SPORTU ◆

Mecz szachowy ZSRR — USA

Na prośbę amerykańskiej federacji szachowej prezydent międzynarodowej federacji szachowej —Fide Rogard zwrócił się z propozycją do wszechzwiązkowej sekcji szachowej rozegrania w Nowym Jorku meczu szachowego ZSRR — USA.

Szachiści radzieccy przyjęli propozycję i w dniu 6 bm. wylecieli samolotem z Moskwy do Nowego Jorku.

W meczu tym szachiści radzieccy wystąpią w następującym składzie: Botwinnik, Keres, Smysłow, Bolesławski, Kotow, Heller, Tajmanow, Toiusz, rezerwa — Petrosjan i Auerbach. Kierownikiem drużyny radzieckiej jest Kemenow, kapitanem — Rogozin, a trenerem — Bondarewski.

Amerykanie grać będą w następującym składzie: Reszewski, Fine, Evans, Birn, Kramer, Horovitz, Denker, Pavein — rezerwa Bisquier i Deik.

Mecz, który rozegrany zostanie w czterech rundach rozpocznie się 15 bm.

Jutro witamy kolarzy wyścigu CWKS

Jutro o godzinie 18.00 przyjadą do Lublina kolarze biorący udział w 4-etapowym wyścigu kolarskim CWKS na trasie Warszawa — Lublin, Lublin — Radom, Radom — Kielce — Radom, Radom — Warszawa.

Kolarze przyjadą na stadion Ogniwa (przez ul. Długosza). Przed tym odbędą się torowe zawody kolarskie i występ zespołu „Pieśni i Tańca OW".

Odjazd zawodników do 2 etapu nastąpi 10 bm. o godzinie 15.00 sprzed gmachu poczty.

Młodzieżowa sztafeta festiwalowa na ziemiach Polski

Młodzież całego kraju przygotowuje się do udziału w ogólnoeuropejskiej sztafecie, która przekaże uczestnikom Kongresu i Festiwalu w Bukareszcie pozdrowienia i meldunki o wykonaniu czynu festiwalowego.

Sztafeta festiwalowa obejmie teren całego kraju. Z najodleglejszych krańców Polski poprzez gminy, powiaty i województwa, uczestnicy sztafet będą podążać do punktów zbornych pieszo, konno lub na rowerach. Sztafeta centralna składać się będzie z motocyklistów.

Start sztafety centralnej nastąpi 13 bm. w Słubicach, gdzie młodzież polska przejmie meldunki od przedstawicieli młodzieży niemieckiej.

Trasa sztafety przebiega przez 5 punktów etapowych, a kończy się 18 bm. w Cieszynie, gdzie zostanie uroczyście przekazana młodzieży czechosłowackiej.

Start lekkoatletów radzieckich w Goteborgu

Przebywająca w Szwecji ekipa lekkoatletów radzieckich startowała 4 bm. w Międzynarodowych Zawodach Lekkoatletycznych w Goteborgu z udziałem zawodników Szwecji, Norwegii i Danii.

Zawody obejmowały 8 konkurencji, w których sportowcy radzieccy zajęli większość czołowych miejsc.

W biegu na 100 m mężczyzn pierwsze miejsce zajął Kaliajew — 10,8 przed Tokariewem — 10,9 i Karlssonem (Szwecja) — 11,1.

Dobre wyniki osiągnęli zawodnicy radzieccy w biegu na 200 m: — Tokariew — 21,9. Kaliajew — 22,0. Karlssen uzyskał — 22,3.

W biegu na 800 m zwyciężył Iwakin — 1.51,1. Drugie miejsce zajął Ekseld (Szwecja) — 1.53,0. W biegu na 3000 m zwyciężył Anufriew w czasie 8.15,0 przed Albertssonem (Szwecja) 8.24,0. Duńczyk Gregorsen zajął piąte miejsce — 8,47,0.

400 m ppł. wygrał Litujew — 51,7 przed Julinem — 52,1 i Nilssonem (Szwecja) — 54,8.

W skoku o tyczce pierwsze miejsce zajął Denisienko — 4,25, zwyciężając Hjutkwista (Szwecja) — 3,85.

W biegu na 100 m. kobiet zwycięstwo odniosła Hnykina — 12,5.

Rzut dyskiem zakończył się zwycięstwem Ponomariewej, która bijąc swój rekord życiowy uzyskała 55,68 m. Druga była Dumbadze — 46,95, trzecia — Szenberg (Szwecja) — 41,81. Wśród mężczyzn pierwsze miejsce zajął Fransson (Szwecja) — 49,24 przed Arwidssonem (Szwecja) — 48,39 i Grigalką (ZSRR) — 48,34.

W rzucie młotem dobry wynik uzyskał Strandli (Norwegia) — 59,72 przed Kriwonosowem (ZSRR) — 57,86.

Ze świata

WĘGRY — SZWECJA 4:2 (1:1).

Rozegrane w Sztokholmie międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Węgry — Szwecja zakończyło się zwycięstwem drużyny węgierskiej 4:2 (1:1).

Spotkanie prowadził sędzia Van der Meer (Holandia). Bramki zdobyli: dla Węgier — Puskas, Budai II, Kocsis i Hidegkuti, a dla Szwecji — Sanell — 2.

Radio

ŚRODA, 8 lipca 1953 r.

PROGRAM I (na fali 1322 m)

Program dnia 6.06, 15.25, Wiadomości 6.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

6.10 Audycja dla wsi. 6.20 Koncert poranny. 6.10 Muzyka poranna. 6.50 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna. 7.50 Kalendarz radiowy. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 8.30 Audycja dla dzieci młodszych. 8.50 Muzyka operowa. 9.45 Przerwa. 10.55 Maurycy Moszkowski: suita na dwoje skrzypiec i fortepian w wykonaniu Zygmunta Lednickiego i Igora Iwanowa. 11.15 Muzyka i aktualności. 11.45 Głos mają koniety. 12.15 Radziecka muzyka ludowa. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Wieś tańczy i śpiewa. 13.15 Muzyka rozrywkowa. 13.30 Koncert solistów. 13.55 Przerwa. 15.30 Audycja dla dzieci. 16.10 Pieśń z filmu „Ślubujemy". 16.20 Popularna muzyka symfoniczna. (w programie: Fitelberg i Rachmaninow). 16.50 Głos mają kobiety. 17.00 Audycja historyczna. 17.20 Koncert rozrywkowy w wykonaniu ork. mandolinistów rozgłośni łódzkiej PR. pod dyr. E. Ciukrzy, tercetu wokalnego „Trzy śpiewki" i Zygmunta Dziedzica — harmonia. 18.00 Na szerokim świecie. 18.15 Popularny koncert solistów w wykonaniu Haliny Kowalskiej — wiolonczela i Wiwieji Gromowej — sopran. 18.45 „Opowiadanie o Mao Tse-tungu" Mikołaja Bogdanowa, przekład Jerzego Stanisławskiego. 19.00 Koncert Ork. Rozgł. Warszawskiej PR. pod dyr. St. Rachonia, solista Robert Sauk — bas-baryton. 19.45 Audycja dla wsi. 20.28 Wiadomości sportowe. 20.34 Tańce węgierskie z miasta Udwarhel w opracowaniu Laszlo Lalta w wykonaniu ludowej kapeli pod dyr. Józefa Kozaka. 20.45 „Zamach na Robesona" — fragment książki Howarda Fasta. 20.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Krystyny Jastrzębskiej. 21.30 Reportaż literacki. 21,45 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu sekstetu PR., solista: Leon Piwkowski — fagot. 22.15 Z cyklu „Najpiękniejsze utwory kameralne" Beethoven — kwartet smyczkowy nr 9 C-dur w wykonaniu kwartetu Galveta.

PROGRAM II (na fali 367 m).

Program dnia 7.50, 14.00. Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

8.10 Audycja dla wsi. 8.20 Koncert poranny. 6.00 Gimnastyka. 6.10 Kalendarz radiowy. 6.15 Muzyka poranna. 6.50 Koncert poranny. 7.20 Muzyka. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 8.30 Popularna muzyka symfoniczna. 8.55 Przerwa. 14.05 Informacje. 14.10 Pieśni i duety Antoniego Dworzaka — śpiewają Veni Pelczar — sopran i Janina Kozon — mezzo-sopran. 14.30 Koncert ork. rozgł. wrocławskiej PR. pod dyrekcją Tadeusza Seredyńskiego. 15.10 „Zimowy dąb" opowiadanie Jurija Nagibina, przekład Włodzimierza Kałuby. 15.30 Audycja dla dzieci. 16.00 Utwory na flet w wykonaniu Leona Tejkowskiego. 16.20 Koncert ork. rozgł. szczecińskiej PR. pod dyr. Władysława Górzyńskiego. 17.15 Utwory wiolonczelowe w wykonaniu Pierre Fournier. 17.30 Na Warszawskiej Fali. 17.55 Ze sportu .18.00 Aleksander Moyżes: suita czeskich melodii ludowych w wykonaniu zespołu pod dyr. Jelinka. 18.15 Dymitr Szostakowicz — fragmenty z I-szej suity baletowej. 18.30 Pogadanka sportowa. 18.40 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 19.00 Książki, które na was czekają. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Zaczyna się od orzełka" — reportaż J. Putramenta. 20.20 Koncert krakowskiej ork. PR. pod dyr. St. Galdeczki. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.32 Muzyka taneczna. 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs I. 22.20 Koncert solistów. 22.55 Koncert symfoniczny. (w programie Haydn i Beethoven.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Obwieszczenia

LUBELSKA FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH w Lublinie zawiadamia, że zgodnie z uchwałą Rady Państwa w sprawie rozpatrywania skarg i zażaleń dyrektor zakładu lub jego zastępcy przyjmują interesantów w każdy poniedziałek w godz. od 15.00 do 17.00 w gabinecie dyrektora zakładu. 425/k

Pracownicy poszukiwani

TECHNIKA - MECHANIKA do Działu Głównego Mechanika poszukuje ZWIĄZEK BRANŻOWY SPÓŁDZIELNI CHEMICZNO-MINERALNYCH w Lublinie, ul. Krakowskie Przedmieście 6. Warunki do omówienia. 424/k

CENTRALA HANDLOWA FARMACEUTYCZNA „CENTROFARM" podaje do wiadomości, że znajdują się w sprzedaży w Hurtowniach Terenowych „Centrofarm"

apteczki pierwszej pomocy

Apteczka przemysłowa typ A1 D-PN/Z-86101 przeznaczona dla zakładów zatrudniających do 50 pracowników
Apteczka przemysłowa typ B1 D-PN/Z-86101 przeznaczona dla zakładów zatrudniających do 200 pracowników
Apteczka samochodowa PN/Z-86104 dla samochodów osobowych i ciężarowych
Apteczka biurowa D-PN/Z-36106 dla instytucji liczących do 200 pracowników
Torba sanitarna PN/Z-36110 dla obsłużenia 15 osób.

Niezależnie od w. w. typów apteczek, które znajdują się stale na składzie przyjmujemy zamówienia na następujące typy apteczek znormalizowanych:

apteczka wczasowa	PN/Z-86003
apteczka kolonijna	PN/Z-86109
apteczka dla dzieciców	PN/Z-86108
apteczka drogowa	PN/Z-86004

Apteczki mogą być zakupywane w najbliższej aptece społecznej po uprzednim zamówieniu lub bezpośrednio w naszych Hurtowniach Terenowych.

Przypominamy o obowiązku posiadania przez instytucje, zakłady i przedsiębiorstwa odpowiedniego typu apteczki.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

Zgubiono dowód osobisty wydany przez komendę Milicji Obywatelskiej, legitymację ZUS, świadectwa szkolne na nazwisko Jaroszewicz Antoni. 985G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium GRN Wojciechów, pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego na nazwisko Zawiślak Krystyna. 991G

Zgubiono trzy karty meldunkowe wydane przez Prezydium GRN Wólka na nazwisko Sierpiński Jan. Maria, Jerzy. 992G

Zgubiono pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego na nazwisko Dziuna Danuta. 993G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium MRN w Lublinie na nazwisko Cep Maria, ur. dn. 10. XII. 1922 r. 533P

Zgubiono prawo jazdy kat. III wydane przez Prezydium PRN Wydz. Komunik. w Kętrzynie na nazwisko Puchała Zygmunt. 582P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium MRN Szczecin, legitymację studencką wydaną przez KUL na nazwisko Rosnowska Krystyna. 989G

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Kołtys Jan, zam. Dąbrowa, gm. Trzydnik, pow. Kraśnik. 578P

Zgubiono koncesję uprawy tytoniu Nr 238/27 na nazwisko Niedziela Henryk. 579P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium GRN Kawęczyn na nazwisko Łukasik Antonina. 580P

Zgubiono kartę meldunkową Nr 48161 wydaną przez Prezydium GRN Wilkołaz na nazwisko Ciołek Katarzyna. 584P

Zgubiono kwit Nr 139 sklepu komisowego Nr 30 na nazwisko Jaworowski Kazimierz. 994G

Zgubiono legitymację Nr. 1388286 wydaną przez ZUS Lublin na nazwisko Boryszewski Paweł. 988G

Zgubiono przepustkę stałą Nr 324 wydaną przez PZP Puławy na nazwisko Różańska Mirosława. 581P

Zgubiono kartę meldunkową Nr L. XII. 81268 wydaną przez Prezydium GRN Wilkołaz na nazwisko Sołtys Zenobia. 583P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium GRN Wilkołaz na nazwisko Stefanek Bronisława. 585P

Zgubiono pokwitowanie na dowód osobisty na nazwisko Dąbek Edward. 587P

Zgubiono kartę meldunkową Nr 48067 wydaną przez Prezydium GRN Wilkołaz, Matacz Józef. 586P

NAUKA

Ośrodek Szkolenia Motoryzacyjnego w Lublinie, Zmigrod 6 przyjmuje zapisy na kursy samochodowe oraz przygotowuje na kat. I i II. Informacji udziela kancelaria codziennie od godziny 8 do 18. 411K

KUPNO - SPRZEDAŻ

Lodówkę elektryczną większych rozmiarów kupimy do stołówki pracowniczej, Lublin, ul. Stalingradzka 7. 932G

RÓŻNE

Doktorom Kryńskiemu, Zakrysiowi oraz całemu personelowi II Kliniki Chirurgicznej w Lublinie za udaną operację oraz troskliwą opiekę składa serdeczne podziękowanie Gołębicki Jan. 987G

Czy jesteś już członkiem TPPR?

„SZTANDAR LUDU". Wydawca RSW „Prasa". Redaguje Kolegium. Redakcja i Administracja: Lublin, 3-go Maja 14. Telefony: Redaktor Naczelny 34-56. Zastępca Redaktora Naczelnego 34-65. Sekretarz Redakcji i Dział Kulturalny 23-72. Kierownik Działu Ekonomicznego 20-88. Dział Partyjny. Dział ekonomiczny 27-23. Dział Terenowy 17-30. Dział Miejski i Sportowy 18-05. Dział Listów i Interwencji 36-82. Dyrektor Delegatury RSW „Prasa" 26-93. Dział Ogłoszeń 20-94. Telefony nocne: Redakcja nocna 40-66. Redaktor techniczny 20-23. Dalekopisy 40-44. Warunki prenumeraty pocztowa mies. 6 zł, zbiorowa tylko przez kolporterów zakładowych — 4,50 zł. Druk. Lubelska Drukarnia Prasowa — Lublin, ul. M. Buczka 12, tel. 22-94. Zecernia szczotowa 20-23. A-4-18245

Na cześć Święta Wyzwolenia

W dalszym ciągu otrzymujemy meldunki o podejmowaniu zobowiązań na cześć 22 Lipca. Jednocześnie napływają meldunki o realizacji podjętych zobowiązań.

Pracownicy zakładu Nr 4 LZPT postanowili wykonać plan produkcji na II kwartał br. do 25 czerwca. **Jak wynika z meldunku naszego korespondenta, B. Namięty, zobowiązanie zostało wykonane.**

Załoga Zakładu Nr 4 postanowiła wykonać **roczny plan produkcji o 18 dni wcześniej.** Wezwała ona inne zakłady produkcyjne, podległe Dyrekcji LZPT, do podejmowania podobnych zobowiązań.

Zrealizowanie zobowiązań, podjętych przez załogę Zakładu Nr 4, przyniesie ponad 17 tys. złotych oszczędności. Należy nadmienić, że 50 proc. załogi stanowią kobiety, które w wielu wypadkach pracują ofiarniej niż mężczyźni, m. in. **Janina Cencora i Wiesława Segid.**

Ostrym piórem

»Usprawiedliwiona« nieobecność

W dniu 30. VI. br. cała załoga Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Wodno-Kanalizacyjnych zebrała się w świetlicy celem podsumowania osiągnięć w wyniku realizowania podjętych zobowiązań. Narada jednak nie odbyła się, bo w tym czasie:

z-ca dyrektora, kierownik techniczny, kierownik kadr i przewodniczący rady zakładowej rozsiadłszy się wokół suto zastawionego stołu, radzili nad tym, w jaki sposób upłynnić część pobranej w tym dniu swojej gaży. Zdania były podzielone.

Prokopiuk radził ulokować kapitał w zwykłej czystej, Brzozowski był zwolnnikiem śliwuchy, natomiast Pietrowa z całym przekonaniem twierdził, że nie ma nic lepszego od wiśniaku.

Każdy z mówców wywody swoje popierał argumentem zawartym w półlitrówce. Z uwagi na to, że dyskusja toczyła się wokół jednego tematu oraz każdy z nich argumentację powtarzał po kilku razy, obrady przeciągnęły się do późnego wieczora i nic dziwnego, że zebrana w świetlicy załoga nadaremnie oczekiwała ich przybycia.

(Na podstawie korespondencji 4160)

J—rz.

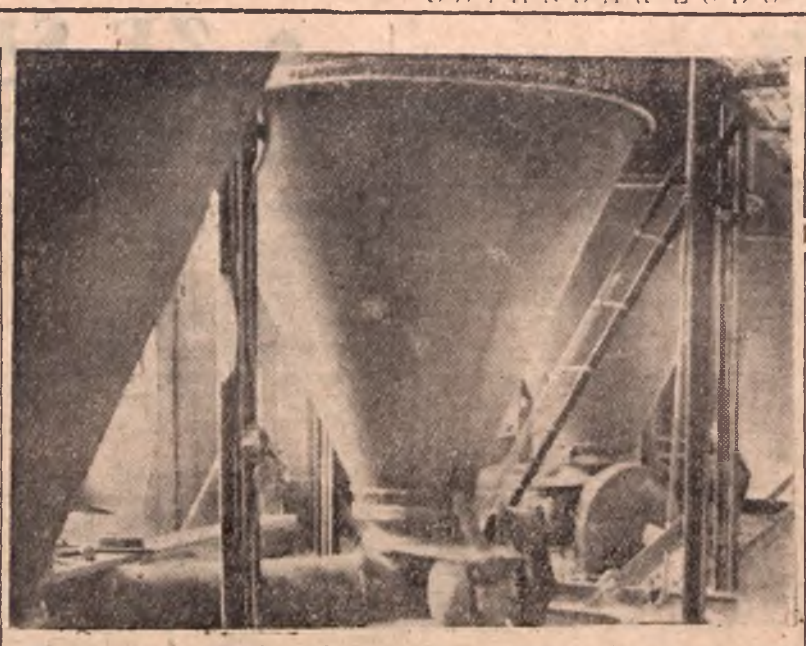

22 lipca ruszy piekarnia - gigant w Lublinie. Na zdjęciu: olbrzymie silosy w piekarni. Ich rozmiar świadczy o wielkości samej piekarni. (Fot. Wier.)

Raid... Raid... Raid...

Zarząd Ludowej Spółdzielni Krawieckiej lekceważy plany pracy i higienę

W dalszym ciągu otrzymujemy meldunki z raidu. W dzisiejszym numerze drukujemy meldunek naszego korespondenta, E. Jaworskiego, który dokonał przeglądu punktów usługowych Nr 1 (przy ul. Narutowicza 19) i Nr 4 (przy ul. Narutowicza 28) Ludowej Spółdzielni Krawieckiej.

W punkcie usługowym Nr 1 — stwierdza nasz korespondent — pracownicy wcale nie znają planów. Nie odbywają się tu zebrania, na których byłyby te plany omawiane, a zarząd spółdzielni uważa, iż... stanowią one tajemnicę.

W takiej sytuacji nie można, oczywiście, mówić o tym, czy plany są realizowane, czy też nie.

Pracownicy spółdzielni mają bardzo ciężkie warunki pracy. W pokoju, wielkości ok. 20 m. kw. stoją dwie maszyny i 4 stoły. Jest tu zatrudnionych 8 pracowników. Brak wentylatora, umywalki — po pracy nie można się nawet umyć. **Zarząd spółdzielni najwidoczniej uważa, że higiena jest rzeczą zbędną i niepotrzebną.**

Jeszcze gorsze warunki pracy są w punkcie usługowym Nr 4. W lokalu o powierzchni 15 m kw. pracuje aż 11 kobiet. Gdy przyjdą trzy klientki, to krawcowe muszą z robotą wychodzić... na ulicę, gdyż trudno się pomieścić.

Warunki higieniczne są niżej krytyki: i tu brak wentylatora, umywalki itp. Brak też jakiegokolwiek sprzętu przeciwpożarowego.

Wśród pracownic, zasługują na wyróżnienie: ob. ob. Józefa Drewniak, Maria Świerczyńska, Alicja Maruś, Alfreda Szeguda oraz Maria Jeloniuk.

DYŻURY DENTYSTYCZNE W NIEDZIELE I ŚWIĘTA

Z dniem 5 lipca w Przychodni Dentystycznej przy ul. Hipotecznej 4 w pokoju Nr 328 na III piętrze w niedzielę i święta rozpoczęły się dyżury lekarzy - dentystów w godzinach od 9 do 13.

Lekarze będą przyjmować chorych w nagłych wypadkach.

Chłopcy też umieją haftować...

Ciekawa i pożyteczna wystawa prac uczniów ze szkoły nr 26

Świetlica Szkoły Ogólnokształcącej stopnia podstawowego nr 26 przybrała niecodzienny wygląd. W pięknie udekorowanej sali na stołach i ławkach leżą rozłożone prace uczniów szkoły podstawowej i zawodowej.

Szkoła podstawowa może się poszczycić dużymi osiągnięciami w przygotowaniu młodzieży do przyszłego zawodu. Dzieci (począwszy od 1 klasy) wykonały szereg prac, które pomagają rozpoznać, w jakim zawodzie będą one mogły pracować po ukończeniu VII klasowej szkoły podstawowej. Na stołach więc widzimy roboty ręczne dzieci z klasy I, przedstawiające różne zwierzęta, kwiaty z bibułki, rysunki itp., oraz prace dzieci z klasy IV. Pomoce naukowe wykonane przez starsze dzieci ułatwiają czytanie i pisanie.

Specjalną uwagą otoczony jest dział introligatorski, którego eksponaty (pięknie oprawione obrazy i książki) przyciągają wzrok zwiedzających.

Przy stole z eksponatami obuwia zastajemy 19-letniego Henryka Ćwiklińskiego, ucznia I klasy szkoły zawodowej, który uczy się szewstwa. Nauka czytania i pisania idzie mu z ogromnym trudem, ale za to Henio ma duże zdolności do szewstwa. Jest on w dziale szewskim przodownikiem pracy, o czym możemy się łatwo przekonać, gdyż wykonane przez niego sandałki z popielatej skórki są bez zarzutu. Będzie z niego w przyszłości wykwalifikowany majster szewski.

W dziale krawieckim oglądamy wiele ciekawych rzeczy. Okazuje się, że nie tylko dziewczynki mogą mieć zdolność do haftu i szycia, ale również i chłopcy. Są tu chusteczki i serwetki, haftowane przez chłopców. Widzimy też pięknie wyhaftowaną przez 17-letnią Tereskę Nowakowską z kl. I zawodowej bluzkę z nylonu.

Słuszne miano przodownicy pracy uzyskała Helena Świetlicka, której sukienki kombinowane z różnych kolorów wełny wzbudzają duże zainteresowanie na wystawie.

Trzeba nadmienić, że szkoła nr 26 znajduje się pod stałą opieką Wydziału Oświaty Prez. Woj. Rady Narodowej, a zwłaszcza kierownika Wydziału tow. Piotra Małka, który dokłada wszelkich starań, aby poziom nauczania stale się podnosił.

(T)

Muchy są rozsadnikami chorób zakaźnych

Trzeba o tym pamiętać

W okresie letnim należy zabezpieczać towar w sklepach przed muchami. Niestety, kierownictwo sklepów mięsnych, cukierniczych i spożywczych zupełnie o tym nie pamięta — produkty leżą odkryte.

Niektóre sklepy mięsne (jak np. nr 18 MZM) posiadają merlę, którą zakrywają wędliny chroniąc je przed muchami. Nie wszystkie jednak sklepy korzystają z merli. Tak więc sklepy — wzorcowy nr 1 przy ul. Krak. Przedmieście nr 66, czy sklep nr 22 przy ul. Krak. Przedmieście 60 specjalnie troszczą się o hodowlę much, żywiąc je mięsem i wędlinami.

Dziwną miłość do tych stworzeń żywi również wielu pracowników sklepów cukierniczych. Muchy mają tu możność rozkoszowania się dowoli ciastkami i cukierkami. Nie sądzimy, aby na podstawie opinii much MHD, czy LSS orientowały się, jaki jest smak i gatunek wyrabianych słodyczy. Jest to po prostu zwykłe niedbalstwo pracowników sklepowych; oczywiście widok ciastek, upstrzonych muchami, nikomu nie dodaje apetytu.

Podobnie jest i w sklepach spożywczych. Muchy nie mają więc żadnych powodów do narzekania — sklepowi dbają o to, aby ich pożywienie było urozmaicone, aby po posiłku mięsnym następował deser. Innego zdania są klienci, ale... niezawsze przecież trzeba się liczyć z ich zdaniem...

Żart na stronę — walkę z muchami powinny prowadzić wszystkie sklepy. Muchy są przecież rozsadnikami chorób zakaźnych i o tym trzeba pamiętać! (ET)

Stanisław Siemion jest delegatem na Światowy Kongres Studentów w Warszawie. S. Siemion ukończył Wydział Rolny UMCS. Właśnie ogląda dyplom... (Fot. MAJ)

Jak Józef Morel sprzedawał mięso na lubelskim targu

JÓZEF MOREL, średniorolny chłop z Niedrzwicy, od kilku dni wybierał się do Lublina, ażeby sprzedać nadwyżki mięsa. Z jego wsi jeszcze nie jeździli do miasta w tym celu. Więc nikt nie wiedział, jak to się odbywa. Chłopi czytali tylko w gazecie, ale nie orientowali się, czy się opłaci jazda i czy sprzeda się mięso.

Jałówka była już zabita. Po sprzedaniu państwu, w ramach obowiązkowych dostaw, zostało jeszcze Morelowi 150 kg mięsa. Zaprzągł więc konia, zawinął mięso w dużą płachtę i wraz z żoną pojechał do Lublina.

Niedaleko miasta Morel spotkał znajomego z drugiej gminy, który doradził mu, ażeby jechał na targowisko przy ul. Hanki Sawickiej, gdyż tam najszybciej można sprzedać.

Kiedy przyjechali, zatrzymując się przy targowisku, Morelowa została na wozie, a mąż poszedł „zasięgnąć języka".

Na targu zobaczył dużą szopę z drzewa, pod której dachem stał długi stół. Kręciło się tu kilku chłopów, ubranych w białe fartuchy, którzy dzielili mięso. Był tutaj **Józef Furman** z Zemborzyc, który przywiózł 250 kg wołowiny, **Stanisław Gospodarek**, też z Zemborzyc (miał do sprzedania 150 kg wołowiny), **Władysław Szymanek** z Abramowa i inni. Choć godzina była dosyć wczesna, wiele kobiet z miasta otaczało stoły, oglądając mięso i targując się o cenę.

Morel nie chciał tracić czasu. Powrócił do wozu i wraz z żoną wniósł mięso i wagę do punktu sprzedaży. Dyżurny z MRN dał mu siekierę, fartuch i pokazał pień, gdzie będzie dzielił mięso. Józef zaopatrzył się jeszcze w papier do zawijania mięsa i z zapałem przystąpił do pracy. Był sprytny, wiedział, że gdy będzie sprzedawał po niższej cenie niż jego sąsiad przy stole, to sprzeda szybciej i łatwiej. Ocenił więc zadnie po 10 zł, a przednie po 7 zł za kg. Mięso było ładne i świeże, więc koło wagi Morela prędko ustawiła się kolejka.

Po kilku godzinach sprzedaży pozostało już tylko kilkanaście kilogramów łopatki, ale i ten rodzaj mięsa ze względu na niską cenę (5 zł za kg) Morel sprzedał szybko — do południa nie miał już wcale mięsa.

Józef Morel z radością mówił o tym, że nie przypuszczał, iż są tak dobre warunki sprzedaży. Sprzedawał szybko i tanio, toteż w tym czasie, gdy inni chłopi, którzy brali wyższe ceny, stali jeszcze z dużą ilością mięsa, on czynił już zakupy w kioskach „Centrogalu" i MHD. A przed odjazdem powiedział jeszcze: **„Jeśli jeszcze kiedyś przyjadę do miasta, zawsze będę się starał brać niższe ceny, gdyż wtedy sprzedam o wiele szybciej. Teraz nie można trzymać długo mięsa, gdyż w czasie upałów może się ono łatwo popsuć. Nie chcę być stratny".**

Przykład Józefa Morela powinien służyć innym chłopom za wzór do naśladowania. Im taniej się sprzeda, tym prędzej i lepiej!

eta

Dokąd dziś idziemy

TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY: „Latarnia" godz. 19. (Ostatnie dni).

TEATR DOMU OFICERA: „Sprawa rodzinna" — Lutowskiego — godz. 19.30.

KINA:

APOLLO: „Iwan Groźny" — produkcji radzieckiej — godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK: „Nędznicy" — produkcji francuskiej, część I. Godz. 16, 18, 20.

RIALTO: — „Pod niebem Sycylii" — prod. włoskiej — godz. 16, 18, 20.

PRZODOWNIK: „Mazowsze" prod. polskiej. — godz. 18.

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK, ul. Pstrowskiego 6, tel. 14-00.

DYŻURY APTEK:

Narutowicza 27, Buczka 23, Stalingradzka 25, Krak. Przedm. 3.

Czytelnicy SZTANDARU LUDU piszą

Kiedy się kłóci, jest w swoim żywiole

Ob. Edward Kowalski, zam. przy ul. Wspólnej 44 m. 5, w liście do Redakcji pisze m. in.:

„Mam dwoje dzieci — chłopczyka (1,5 roku) i 7-letnią dziewczynkę, która chodzi do szkoły. Właścicielka domu, Eleonora Jaworska, mieszka razem ze swą córką, Ireną Janiszewską. Ta ostatnia uważa się za wielką „dziedziczkę" i rządzi w całym domu. Prześladuje ona moją córkę, wymyślając jej w ordynarny sposób. Kiedy zwróciłem jej uwagę, że nie powinna w ten sposób postępować, wyzwała mnie od zbójów, a moje dzieci od szczeniaków.

Nadmieniam, że Janiszewska, kiedy się kłóci, jest w swoim żywiole. Już wszyscy mieszkańcy domu nie mogą z nią wytrzymać.

Dodam jeszcze, że Janiszewska przywłaszczyła sobie nieprawnie opuszczoną działkę w sąsiedztwie, którą teraz eksploatuje. Moim dzieciom nie wolno nawet zajrzeć do ogródka, ani na tę działkę, gdyż zaraz ich wygania i wyzywa. Sądzę, że rządy takich „pań dziedziczek" już się skończyły i odpowiednie władze powinny bliżej zainteresować się wspomnianą osobą".

W sprawie biblioteki

Inna nasza czytelniczka, ob. K., nadesłała list, który głosi m. in.:

„Pracuję w Państwowej Fabryce Cukrów „Pszczółka". Mamy bardzo skromną bibliotekę, w której znajduje się niewiele książek. Mimo tego jednak z biblioteki korzysta wielu pracowników. Obecnie bibliotekarka jest na trzymiesięcznym urlopie. Zabrała ze sobą klucze i wszystkie notatki. Wydaje mi się, że jeśli bibliotekarka idzie na urlop, powinna znaleźć się osoba, która mogłaby ją zastąpić". (4129)